Cena egz. 20 groszy. **Dziś dodatek sportowy.** 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18
w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, plac 23-go Stycznia 8/10
w Inowrocławiu, Toruńska 26 — Przedstawicielstwo Gdynia, Starowiejska 19

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie,
8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Inowrocław 420, Gdynia 1460.

Numer 160. | **BYDGOSZCZ, wtorek dnia 17 lipca 1934 r.** | **Rok XXVIII.**

Zjazd gwiaździsty w Inowrocławiu

stał się żywiołową manifestacją na cześć zdobywców Atlantyku.

Bracia Adamowicze i major-pilot Skarżyński bohaterami dnia. Żona Bolesława Adamowicza świadkiem chwały męża i szwagra.



Uczestnicy zjazdu gwiaździstego w Inowrocławiu na lotnisku.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

Inowrocław, 15. 7. Stolica Kujaw Zachodnich przeżywała dwa piękne, pełne radości i chwały dni, przy wymarzonej pogodzie, która przyczyniła się do uświetnienia wspaniałej imprezy lotniczej, tj. zjazdu gwiaździstego i powitanie naszych bohaterskich rodaków z za Oceanu.

W sobotę o godz. 18,30 na lotnisku tutejszem wylądowali bracia Adamowicze. Już przed południem panowało w mieście wielkie poruszenie i z niecierpliwością oczekiwano przylotu zdobywców Atlantyku.

Na dwie godziny przed zapowiedzianym przyjazdem Drogich Gości płynęły szerokie rzesze publiczności w kierunku lotniska, gdzie porządek utrzymywało wojsko i policja, opodal lotniska ustawił się sznur samochodów i eleganckich powózek. W międzyczasie przyleciał na samolocie dyrektor Polskich Linij Lotn. „Lot“ p. Markowski, poczem p. ppułk. Kwieciński, gen. sekr. Aeroklubu R. P.

O godz. 18,30 ukazał się na nieboskłonie srebrny punkt — to „City of Warsaw“. Emocja wśród widzów wzmaga się z sekundy na sekundę.

„Belanca“ w pszenicy kujawskiej.

Srebrno-niebieski samolot lśni się w słońcu, za nim szybuje 3 motorowy „Fokker“ i wyprzedza „Belancę“.

„Fokker“ ląduje na lotnisku majestatycznie. Przedstawiciele władz podbiegają do maszyny, zrywają się oklaski i okrzyki.

Z kabiny wychodzą bracia Adamowicze, żona Bolesława Adamowicza i 3 oficerów, którzy towarzyszyli gościom z Warszawy.

Następuje serdeczne powitanie przez p. prezydenta miasta Jankowskiego, wiceprezydenta Juengsta, jako prezesa miejscowego L. O. P. P.'u, p. starostę pow. Wilczka, prezesa Aeroklubu Kujawskiego dr. Zborowskiego i t. d. Publiczność wita entuzjastycznie bohaterskich lotników. Tymczasem „City of Warsaw“ ląduje kilkanaście metrów za lotniskiem na polu w pszenicy kujawskiej, uszkodziła sobie podwozie i koło. Po powitaniu bracia Adamowicze odjeżdżają do miasta i składają wizyty oficjalne u władz i ks. radcy Kubskiego.

Bracia Adamowicze gośćmi Uzdrowiska.

Wieczorem udali się bracia Adamowicze do Parku Zdrojowego na koncert i rewję. U wejścia witali ich naczelny lekarz zdrojowiska dr. Sroczyński i dyrektor Kortus.

Ze sceny wygłosił porywające przemówienie p. Jastrzębiec. Licznie zebrana publiczność zgotowała braciom Adamowiczom gorącą owację. Jeszcze tego samego wieczoru bawili oni w Domu Kuracyjnym, gdzie odbywał się „reunion“ akademicki, poczem przyjmowani zostali w apartamentach Aeroklubu.

Dzień zlotu.

O godz. 3,20 (przed czasem) przyleciał R. W. D. 5 Aeroklub Poznań **(Gryczeń — pilot, Talarczyk — obserwator).**

O godz. 10,14 W. K. 3 Aero — Warszawa **(kapt. Kaczmarczyk** i konstruktor tego typu **22-letni akademik Kozłowski).**

O godz. 10,27 R. W. D. 5. Aero-Łódź **(kpt. Witakowski i por. Łukiński).**

O godz. 10,42 R. W. D. 8 Aero-Warszawa **(Adamczyk i Prusiński).**

O godz. 10,45 R. W. D. 5 Aero-Kraków **(Stefan Bezdek i Jan Biały).**

Następnie nadleciały: poza konkursem: maszyna wojskowa, typu łącznikowego i **A. B. W. z majorem Karpińskim** (maszyna ta była w Azji).

Zauważyliśmy również na lotnisku p. **majora Skarżyńskiego,** który przybył samochodem z Nieszawy.

Dalej nadlatywały: 10,47 R. W. D. 4. Aero-Warszawa **(Kocjan i Szukiewicz),**

10,50 R. W. D. 2 Aero-Warszawa — Dzwonkowski.

10,50½ M. N. 4. Aero - Gdańsk **(Siedlecki i Wiktor Leja),**

10,51½ Aero-Gdańsk R. W. D. 5 **(Ranoszek i Jareczek).**

Po czasie przybyli: R. W. D. 8 o godz. 11,31 Aero-Gdańsk **(Benedysiewicz i Mothens),** dalej A. F. P. o godz. 12,15 Aero-Śląsk **(Fryd. Stachula i Gawęda).** O godzinie 12,24 R. W. D. 5 z Warszawy z **inż. Pogolskim** i inż. Wędrychowskim.



Bracia Adamowicze, pani Elżbieta żona Bolesława i major Skarżyński
w otoczeniu przedstawicieli prasy przed Domem Zdrojowym w Inowrocławiu.

Start 9 samolotów.

Do zawodów stanęło 9 samolotów. Trasa wynosiła 140 klm. i dzieliła się na 3 etapy dookoła Kujaw Zachodnich. Samolot W. K. 3 miał defekt i odpadł, samolot M. N. 4. nie wrócił z I etapu i zginął bez wieści.

Łódź zdobyła I nagrodę.

Pierwszą nagrodę zdobył kpt. Witkowski i por. Łukiński Aero-Łódź (nagroda p. starosty. II. **Gryczan i Talarczyk** (Poznań) (nagroda cukrowni Wierzchosławice). III. **Ranoszek i Jareczek -Gdańsk** (nagroda dr. Kaczkowskiego). IV. **Bezdek i Biały - Kraków** (nagroda p. Feigla).

Za zlot nagrody kolejno: Kpt. Witakowski i por. Łukiński (nagroda p. prezydenta miasta). II. Ranoszek i Jareczek (nagr. Banku Kwilecki i Potocki oddział Inowrocław). III. Bezdek i Biały (nagr. Zw. Ziemian). IV. Dzwonkowski (nagr. p. Czabańskiego).

Nadto otrzymała Warszawa nagrodę za największy udział w zlocie i Ranoszek jako najlepszy zawodnik akademicki (nagr. dr. Pawlaka). Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe plakiety. Dodać należy, że p. **kpt. Peterek** z 4 p. l. zachwycił wszystkich swemi popisami tak przed, jak i po południu. Wspólny smaczny obiad spożyto w Domu Kuracyjnym, poczem o godz. 17 sta-

Dowgalewskij zmarł.



W Paryżu zmarł ambasador sowiecki Walerjan Dowgalewskij.

Zmarł na raka.

Dowgalewskij urodził się w roku 1885, Studja odbywał częściowo we Francji, gdzie w roku 1913 otrzymał w Tuluzie dyplom inżyniera elektrotechnika. W latach, poprzedzających rewolucję rosyjską, mieszkał w Paryżu pracując w jednej z wielkich firm elektrotechnicznych. Do Rosji powrócił w roku 1917. W roku 1921 mianowany został komisarzem poczt i telegrafów. W r. 1924 zostaje posłem Z. S. R. R. w Szwecji, w r. 1927 — w Tokio, a w roku 1928 — w Paryżu. Jako ambasador Z. S. R. R. podpisuje w roku 1932 pakt o nieagresji i traktat handlowy francusko-rosyjski.

Był trzecim zrzędu ambasadorem sowieckim w Paryżu po Krasinie i Rakowskim.

Zwłoki ambasadora będą spalone w krematorjum i urna z popiołami zmarłego przewieziona będzie do Moskwy, gdzie nastąpi złożenie jej w grobach zasłużonych na Kremlu.

łowe rumaki opuściły gościnne miasto Inowrocław. Bracia Adamowicze odlecieli do Poznania.

Te dwa dni pozostaną wszystkim na długo w pamięci.

N. Bas.

Bracia Adamowicze w Poznaniu.

Poznań, 15. 7. (PAT) Dziś wieczorem przylecieli do Poznania z Inowrocławia samolotem wojskowym bracia Adamowicze. Lotników powitali na lotnisku w Ławicy przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, a publiczność zgotowała braciom Adamowiczom owacyjne przyjęcie. W hangarze na Ławicy Aeroklub wielkopolski przyjął lotników lampą wina. Następnie lotnicy odjechali samochodem do Poznania i zamieszkali w Bazarze. Publiczność zgromadzona licznie na ulicach miasta witała ich owacyjnie okrzykami. Wraz z lotnikami przybyła żona p. Adamowicza.

Do osób izolowanych można wysyłać paczki.

Warszawa, 16. 7. (tel. wł.) Kierownictwo obozu izolacyjnego w Berezie dało swoje przyzwolenie na wysyłanie do osób zainteresowanych paczek żywnościowych i odzieżowych. Paczki te można wysyłać pocztą pod adresem obozu izolacyjnego, które będą doręczane adresatom po dokonaniu czynności, przewidzianych regulaminem wewnętrznym. Doręczenie tych paczek będzie zależne m. in. od zachowania się adresatów w miejscu odosobnienia.

*

Członkowie Obozu Radykalnego w liczbie 7-iu, aresztowani w ub. miesiącu w czasie pogrzebu ś. p. min. Pierackiego, zostali zwolnieni z aresztu i oddani pod dozór policyjny. (r)

Dzikie metody.

Warszawa, 16. 7. (Tel. wł.). W lokalu redakcji i administracji „Wiadomości Literackich" niewykryci sprawcy wybili wszystkie szyby. O wypadku zawiadomiono policję, która wszczęła dochodzenia. (r).

Druga katastrofa kolejowa na linji Kraków—Zakopane.

Warszawa, 16. 7. (Tel. wł.). W ciągu jednego tygodnia na linji Kraków — Zakopane zdarzyła się druga zrzędu katastrofa kolejowa. Oto onegdaj pociąg warszawski, zdążający do Zakopanego, wjechał na przystanku Osielec na stojący na drugim torze pociąg towarowy. Stało się to na skutek złego nastawienia zwrotnicy kolejowej. Mimo usiłowań maszynisty, aby zatrzymać pociąg, nastąpiło zderzenie i to tak silne, że idący za lokomotywą brankard wykoleił się, zaś kilkanaście osób zostało potłuczonych spadającemi walizkami i odłamkami szkła.

Po jednogodzinnej przerwie, pociąg ruszył w dalszą drogę. Uszkodzoną maszynę zastąpiono lokomotywą z pociągu towarowego.

W sprawie wypadku władze kolejowe wszczęły śledztwo. (r).

Strajkujący robotnicy budowlani odrzucają wszelki kompromis.

Warszawa, 16. 7. (tel. wł.) W sytuacji strajkowej robotników budowlanych w Warszawie zaszła nagła zmiana. Jak wiadomo sprawę sporu ma rozstrzygnąć komisja arbitrażowa, zaś robotnicy w dniu dzisiejszym mieli przystąpić do pracy. W tej sprawie odbył się burzliwy wiec strajkujących. Przemawiali przedewszystkiem przedstawiciele organizacyj zawodowych, którzy zdawali sprawozdania z przebiegu pertraktacyj. Zebrani nie zgodzili się na stanowisko, zajęte przez swoich przywódców, t. j. na arbitraż i natychmiastowe przystąpienie do pracy.

Wobec tego uważać należy, iż strajk 10 tysięcy pracowników budowlanych w Warszawie trwa nadal. (r)

Polsko-francuska uroczystość w Bayonne.

Ambasador Chłapowski i min. Barthou wymieniają serdeczne mowy.

Paryż, 16. 7. (PAT). Dziś w Bayonne odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy ku czci poległych w wielkiej wojnie ochotników polskich. Po przemówieniu przedstawiciela towarzystwa przyjaciół Polski, które zorganizowało uroczystość i po odegraniu narodowego hymnu polskiego przemówił ambasador Rzplitej Chłapowski, uwypuklając znaczenie uroczystości i składając hołd synom Bayonny, zmarłym za Ojczyznę i **tym ochotnikom polskim, którzy pośpieszyli na pierwsze wezwanie do szeregów francuskich, aby broniąc wolności Francji, walczyć jednocześnie o wolność Polski.**

Dalej mówca podkreślił wagę obecności ministra Barthou, który specjalnie przybył do Bayonne, aby osobiście złożyć hołd dzieciom tej ziemi, a jednocześnie **hołd pamięci synów kraju, którego przyjaźń i przymierze z Francją stanowi czynnik stały, niezmienny.** Przemówienie swoje ambasador Chłapowski zakończył słowami:

Krew Bayończyków, jak krew Legjonistów Józefa Piłsudskiego nie popłynęła na darmo, dzięki wspólnemu poświęceniu dla naprawienia krzywd niesprawiedliwości. Dziś połączone imię Polski z imieniem Francji stanowi gwarancję naszej przyjaźni i współpracy w kierunku stabilizacji w stosunkach pokojowych, rozwoju ładu europejskiego i szczęścia całej ludzkości.

Przemówienie ambasadora Chłapowskiego spotkało się **z entuzjastycznem przyjęciem zebranych.** Gdy ambasador schodził z trybuny, delegacja związku byłych kombatantów bayońskich wręczyła mu dla 43-go pułku piechoty polskiej piękny sztandar.

Następnie zabrał głos minister Barthou, który dziękując przedstawicielom Polski za słowa, wypowiedziane pod adresem Francji, powiedział m. in.: Francja i jej sprzymierzeńcy walczyli **o bezpieczeństwo i honor świata w absolutnem tego słowa znaczeniu.** Istotnie mogę potwierdzić uczucia, jakich doznałem podczas podróży do Warszawy i Krakowa. W Krakowie odczułem, że przyjęciem, jakie mi zgotowano jako francuskiemu ministrowi spraw zagr. chciano przedewszystkiem uczcić wieczną i nieśmiertelną Francją. Czułem w owym dniu, **jak biją serca całej Polski i tego nigdy nie zapomnę.**

Obecnie p. ambasador Chłapowski potwierdził wierność dla wspólnego traktatu, jaki nas łączy. W r. 1921 miałem zaszczyt obok Brianda i delegatów polskich na czele z Marszałkiem Józefem Piłsudskim, człowiekiem, którego całe życie jest pełne odwagi i chwały, położyć podpis swój pod traktatem, łączącym oba kraje. **W podróży po Polsce byłem ożywiony temi samemi uczuciami, jakich doświadczyłem później w Czechosłowacji, Bukareszcie i Białogrodzie.** Niewątpliwie wiedziałem o wierności naszych przyjaciół, ale są chwile, gdy **należy ożywić płomień.** Pojechałem więc ożywić płomień.

Ostatnio odwiedziłem wielki kraj, jeden z pośród tych krajów, które obok Francji bronią swobód parlamentarnych. Doznałem tam przyjęcia serdecznego w całem tego słowa znaczeniu. Bez przesady mogę powiedzieć, że przywiozłem stamtąd określone rezultaty (pakt wschodni — red.).

Niech wszyscy słyszą głos Anglji i Francji — mówił dalej Barthou — **skoro ambasador polski potwierdził przed chwilą niezmiennie wierne przymierze Francji i Polski, to mogę mu dać zapewnienie, że pakt regjonalny, który głosimy nie może w żadnej mierze umniejszyć tej przyjaźni ani zburzyć ducha, ani warunków i konsekwencyj naszego aljansu.** W zakończeniu przemówienia minister Barthou złożył hołd pamięci poległych Bayończyków.

Grac i Wiedeń

zostały pozbawione prądu elektrycznego

Nowe akty sabotażu ze strony „Nazich".

Wiedeń, 16. 7. (PAT). Wielkie wrażenie w Wiedniu wywołało ubiegłej nocy **przerwanie dopływu prądu elektrycznego w kilku dzielnicach miasta.** W związku z tem krążyły pogłoski, że **demonstrację tę urządzili socjaldemokraci w rocznicę 15 lipca 1927 r.** Krążyły też pogłoski o **rzekomem wkroczeniu do Austrji partyzantów socjal-demokratycznych.** Pogłoski te okazały się **fałszywe.**

Dochodzenie elektrowni wiedeńskiej stwierdziło, że powodem przerwy w oświetleniu Wiednia było **wysadzenie w powietrze masztu, podtrzymującego przewody elektryczne pod Gracem.** Wskutek tego Grac był pozbawiony światła na blisko pół godziny. Prąd elektrowni w Gracu zaopatruje częściowo Wiedeń i to było powodem pogaszenia świateł.

Władze policyjne są przekonane, że **zamach w Gracu dokonany został przez narodowych socjalistów.** W dniu wczorajszym w Gracu dokonano również kilku zamachów. Mianowicie podłożono petardy równocześnie pod kilka skrzynek pocztowych. **Listonosz, który wyjmował listy w jednej ze skrzynek został ciężko poraniony w rękę odłamkiem petardy.**

Wiedeń. (PAT). W Insbrucku aresztowano publicystę Józefa Trenkwaldera pod **zarzutem udziału w zamachu narodowo-socjalistycznym na kościół w Moesern.**

100-dniowa kampanja o surowce.

Berlin, 15. 7. Zastępca komisarza Rzeszy dla spraw kolonizacyjnych dr. Ludovici zwrócił się do wszystkich zakładów przemysłowych i społeczeństwa niemieckiego z apelem, w którym wzywa do współdziałania w t. zw. **„100-dniowej kampanji o surowce".**

Zarówno kierownicy, jak i załogi zakładów, mają w czasie „100-dniowej walki o surowce" zważać na to, **aby wszelkie materjały wykorzystywane były oszczędnie i aby przez nieostrożność robotników nie marnowano bez potrzeby dobra narodowego.** Dzień rozpoczęcia kampanji zostanie w najbliższych dniach podany do wiadomości publicznej.

Ogłoszenie tej kampanji jest najlepszym **dowodem klęski gospodarczej Niemiec.**

Sowiety wstępują do Ligi Narodów.

Berlin, 16. 7. (PAT). Genewski korespondent niemieckiego biura inform. donosi, że według niepotwierdzonych narazie pogłosek, **Sowiety zamierzają złożyć oficjalny wniosek o przyjęcie do Ligi Narodów już za dwa tygodnie.**

Litwinow podczas ostatniej swojej bytności w Genewie miał omówić w sekretarjacie generalnym szczegóły przystąpienia Sowietów do Ligi Narodów **jak i wysokość składki, przypadającej na rzecz ZSRR.**

Paryż, 16. 7. (PAT). Genewski korespondent agencji Havasa donosi, że półoficjalne rozmowy w sprawie przyjęcia ZSRR. do Ligi Narodów są już daleko posunięte. **Wejście związku sowieckiego do Ligi Narodów nastąpi prawdopodobnie na nadzwyczajnej sesji, która rozpocznie się dnia 10 września br.** W kołach oficjalnych Ligi Narodów twierdzą jednak,, że nic dotychczas niewiadomo, **kiedy ZSRR. oficjalnie wystąpi z propozycją przyjęcia.**

Hitler naradza się z Darrem.

Berlin, 16. 7. (PAT). W obecności kanclerza Rzeszy, jego zastępcy oraz przywódcy stanu chłopskiego Darrego i wielu przywódców partji narodowo-socjalistycznej odbyły się w Berlinie **obrady partyjnych przywódców okręgowych.** Według informacyj urzędowych, temat obrad stanowiły **zagadnienia agrarne, polityczne i organizacyjne.** Przypuszczać należy, że w ramach tych zagadnień poruszono również palącą dziś sprawę **zreorganizowania oddziałów szturmowych, których okres urlopowy kończy się jak wiadomo z dniem 1 sierpnia br.**

Opinja zagraniczna o mowie Hitlera.

Paryż, 5. 7. Onegdajsze przemówienie kanclerza Hitlera było niespodzianką dla opinji publicznej, która oczekiwała, iż Hitler w pierwszym rzędzie poruszy zagadnienia z dziedziny polityki zagranicznej. Korespondenci berlińscy donosili, **że Hitler sprecyzuje oferty, poczynione niedawno przez Hessa i zapowie powrót Niemiec do Ligi Narodów.**

Dzienniki dzisiejsze podają w dłuższych wyciągach mowę Hitlera, zaopatrując ją krótkiemi komentarzami, w których podkreślają, iż kanclerz niewątpliwie odniósł sukces wśród swego audytorjum, wyrażają jednak żal, że poza obroną swoich czynów **Hitler nie poruszył w mowie ani słowem istotnego położenia Rzeszy niemieckiej.** Tymczasem — twierdzi „L'Intransigeant" — jedynem istotnem zagadnieniem, którem **naprawdę interesuje się naród niemiecki, jest sprawa możliwości rozwiązania kryzysu politycznego i więcej jeszcze ekonomicznego.** Kanclerz nie powiedział czy ma wypracowany w tym kierunku plan.

Wiedeń, 5. 7. Dzienniki dzisiejsze zamieszczają obszerne komentarze do wczorajszej mowy kanclerza Hitlera. Półurzędowa „Reichspost" stwierdza, że **Hitler przyjął na siebie wyraźnie odpowiedzialność za ostatnie krwawe wydarzenia.** „Neues Wiener Tageblatt" zaznacza, że świat, na którego opinji Niemcom dużo zależy, **nie może zadowolić się jednostronnem oświetleniem wypadków w Niemczech przez Hitlera.**

Międzynarodowe wykłady akademickie.

W Gdyni odbyła się uroczystą inauguracją międzynarodowych wykładów akademickich. Inaugurację poprzedziło nabożeństwo, odprawione przez ks. biskupa Okoniewskiego. W uroczystości inauguracji wzięli udział rektor honorowy kursów poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rumunji prof. Cadere, rektor prof. dr. Hilarowicz, prorektorzy prof. dr. Lastowka z Czechosłowacji, prof. dr. Javenovicz z Jugosławji, dyrektor izby handlowej węgiersko-polskiej w Budapeszcie dr. Steiner, były minister prof. dr. Hipolit Gliwic, przedstawiciele władz miejskich, Urzędu Morskiego, władz wojskowych, sfer gospodarczych i liczne grono słuchaczy. Uroczystość zagaił prof. Hilarowicz, poczem przemawiał komisarz rządu m. Gdyni Sokół. Po tych przemówieniach odbył się wykład inauguracyjny prof. Gliwica na temat: „Materjał ludzki na międzynarodowym rynku pracy".

(Szczegółowe sprawozdanie podamy jutro w kronice gdyńskiej).

List z Paryża.

Rezultaty londyńskiej podróży min. Barthou.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“).

Paryż, w lipcu.

Podróż min. Barthou do Londynu miała decydujące znaczenie w działalności dyplomacji francuskiej w ciągu ostatnich miesięcy. Po podróżach do Warszawy i do stolic państw Małej Ententy, a przed podróżą do Rzymu — wizyta londyńska stanowić miała pewnego rodzaju **ogniową próbę francuskich konstrukcyj dyplomatycznych.**

Min. Barthou zdawał sobie doskonale sprawę z trudności swego zadania w Londynie. Wiedział, iż angielska opinja publiczna wrogo odnosi się do przyjęcia jakichkolwiek nowych zobowiązań na kontynencie europejskim, a znaczna jej część uważa nawet **zobowiązania wynikające z paktu w Locarno za zbyt uciążliwe dla Anglji.**

W tych warunkach wydawało się wątpliwe, by min. Barthou mógł powrócić z Londynu z jakiemikolwiek konkretnemi przyrzeczeniami. Dlatego, pragnąc uniknąć pozorów niepowodzenia i uprzedzić ewentualne nieprzychylne komentarze, postanowiono w czasie rozmowy min. Barthou z ambasadorem brytyjskim Clerkiem, jeszcze na kilka dni przed wyjazdem do Londynu, że nie zostanie wydany żaden komunikat oficjalny po zakończeniu rozmów, gdyż wizyta londyńska min. Barthou nie ma charakteru negocjacji, ani konferencji, ale **tylko jest przyjacielską wymianą poglądów** na temat obecnej sytuacji politycznej w Europie. W ten sposób, po powzięciu niezbędnych środków ostrożności zdawało się, że podróż francuskiego ministra spraw zagranicznych ma wszelkie szanse powodzenia tem bardziej, że opinja publiczna w Anglji po ogłoszeniu cyfr niemieckiego budżetu wojskowego i po rewelacjach Steeda o przygotowaniach Niemiec do wojny bakterjologicznej — odnosiła się mniej podejrzliwie do Francji.

Quai d'Orsay pragnęło, by podróż ta odbyła się bez zbędnego hałasu, bez plotek i pogłosek lansowanych przez prasę. „Notre Temps“ twierdzi nawet, że koła oficjalne życzyły sobie, by jak najmniej dziennikarzy towarzyszyło delegacji francuskiej do Londynu.

Te zamiary Qui d'Orsay zostały sparaliżowane na skutek wrogiego rządowi angielskiemu i Francji artykułu w „Daily Heraldzie“, który insynuował, że celem podróży min. Barthou do Londynu było zawarcie aljansu militarnego francusko-angielskiego. Twierdzenia „Daily Heralda“ zostały zdementowane zarówno w Paryżu, jak i w Londynie, ale artykuł ten niewątpliwie zamącił atmosferę przyszłych rozmów angielsko-francuskich i nieprzychylnie nastawił część opinji brytyjskiej do Francji.

Głównym celem wizyty min. Barthou w Londynie, było bliższe zapoznanie kierowników polityki angielskiej **z lansowanemi przez dyplomację francuską planami paktów wzajemnej pomocy, a w szczególności z t. zw. Locarno wschodniem.** Zamiarem Francji było **pozyskanie poparcia Anglji dla tej idei.** W razie gdyby udało się doprowadzić do zawarcia Locarna wschodniego, grupującego państwa bałtyckie, Rosję, Polskę, Niemcy i Czechosłowację, oraz paktu śródziemnomorskiego, w którego skład wchodziłyby Włochy, Francja i państwa bałkańskie, Europa zostałaby objęta siecią paktów gwarantujących pokój na południu i na wschodzie. Przez równoczesne odnowienie gwarancyj Locarna zachodniego ustabilizowałoby się w ten sposób równocześnie stosunki na zachodzie Europy. Tak więc w myśl planów francuskich **cała Europa zostałaby objęta siecią paktów wzajemnej pomocy.** Sygnatarjusze tych paktów podpisaliby ponadto bardziej ogólny akt, określający stosunek paktów wzajemnej pomocy do paktu Ligi Narodów i w ten sposób zostałyby one związane z instytucją genewską.

Min. Barthou pragnął więc pozyskać poparcie Anglji dla tej idei, która mogła napawać gabinet londyński obawą przed angażowaniem się na wschodzie Europy. Pozatem Anglja nie odnosiła się specjalnie przychylnie do ewentualności wstąpienia Sowietów do Ligi Narodów, nie bez pewnej słuszności, obawiając się, by nie wciągnęło to instytucji genewskiej w konflikty na Dalekim Wschodzie.

Jak twierdzą zazwyczaj dobrze poinformowani publicyści, **min. Barthou udało się uzyskać od Anglji zapewnienie, iż nie będzie stawiała przeszkód wstąpienia Sowietów do Ligi Narodów.** Przedstawiciele Anglji przyrzec mieli również, **że zajmą życzliwe stanowisko wobec paktów wzajemnej pomocy, a nawet że czynią w tym kierunku pewne demarches w Berlinie i w Rzymie.**

W razie zawarcia tych paktów kwestja bezpieczeństwa w Europie zostałaby prawie że rozwiązana, gdyż pakty te, obejmują prawie wszystkie zainteresowane państwa na wschodzie i na południu Europy. **Francja mogłaby wtedy zgodzić się na ponowne zbadanie żądań niemieckich w sprawie uzbrojenia i pójść na pewne ustępstwa,** których przed kilku miesiącami nie mogłaby poczynić. Drugiem ustępstwem Francji było to, że w celu uniknięcia komplikacyj, jakie mogłyby wyniknąć dla Anglji z trudności pogodzenia zobowiązań przyjętych w Locarno z zobowiązaniami jakie Francja zaciąga w nowych paktach, min. Barthou postanowił zrezygnować narazie z podpisania „aktu ogólnego“, określającego stosunek paktów wzajemnej pomocy do paktu Ligi Narodów.

Tak się przedstawia, na podstawie dotychczasowych informacyj, bilans rozmów min. Barthou w Londynie. **Pomimo pewnych ustępstw poczynionych przez Francję można uważać go za pomyślny.** Min. Barthou osiągnął w Londynie więcej, niż można się było w obecnych warunkach spodziewać.

Zastępca.

Francuskie oszczędności.

Paryż, 16. 7. (PAT). Prezydent Lebrun podpisał dekret, przeprowadzający **oszczędności na sumę 152 miljony franków drogą zniesienia 10.300 stanowisk i urzędów.** Ostateczny termin wyborów do rad generalnych i okręgowych został **wyznaczony na dzień 7 i 14 października br.**

Olga Wolbryk. (68

ŻONA NAUCZYCIELA

(POWIEŚĆ).

(Ciąg dalszy).

— Tak... te świntuchy... jak zresztą wszyscy. Ci Yurowowie byli podłą bandą, ale istnieje jednak sprawiedliwość, wyrównująca krzywdy. Teraz moja siostra rządzi w pałacu, z którego wypędziła ją ta hołota. Jest komisarką rządu... tak!

Klaudja Streborn przypomniała sobie ostatni list pisany do Fiodora, a fala łez gorących, nie wypłakanych zalała jej trwożnie trzepoczące się serce.

— Przez siostrę dowiaduję się też stale o wszystkich ważnych zdarzeniach. Pierwsza wiedziałam o zamachu na Lenina... wykonanym przez tę idjotyczną studentkę. Była też kiedyś taką panienką z dobrego domu... Władze są zbyt łagodne, zbyt pobłażliwe... Djabła warci ci wszyscy dezerterzy arystokratyczni. Ot, taki generał Szurin...

Klaudja drgnęła. Rozejrzała się dokoła, jak gdyby na rozszalałem morzu szukała deski ratunku.

— Gdzie Konstanty? mruknęła. I zaraz dodała: — Przepraszam, że przerwałam.

Jeszcze nigdy nie okazała takiej siły woli, jak w tej chwili, opanowując swe wzburzenie.

Ale siostra dawnej guwernantki księżniczki Iry Yurow miała ucho wrażliwe.

— Zdaje mi się, że nasz śpiewak odprowadził żonę popa. Sapała już jak lokomotywa, biedaczka... Aha, o czem to mówiłam?... Tak, o generale Szurinie... Niewątpliwie pani słyszała o „czerwonym generale?... Musiał być niezwykle przystojny. Kobiety szalały za nim“... No i oczywista, kobieta sprowadziła jego upadek...

— Tak... czyżby?...

Cała izba wirowała dokoła Klaudji.

A dama ze strusiem piórem chwiejącem się w rudawych włosach świegotała:

— Tak. Proszę sobie wyobrazić... ten Szurin był przecież wszechwładny. No i wziął sobie kochankę... jakąś dawną arystokratkę. Wiadomo przecie, co to za figury... Pompadour była niewiniątkiem w porównaniu z tą... I pomyśleć, że dla takiej istoty Szurin zaryzykował wszystko. Wymyślił jakiś spodziewany atak białych, założył podziemne miasto... jedynie poto, by w ogólnym zamęcie pomóc swej kochance do ucieczki. I wszystko byłoby się może udało, gdyby nie sekretarka Szurina, zakochana w nim powyżej uszu... Wiadomo, że najgenjalniejsi ludzie robią głupstwa... Zamiast poflirtować trochę z biedną dziewczyną, Szurin okazuje się wobec niej wstydliwym Józefem... Co więcej, spowoduje przeniesienie zakochanej w nim dziewczyny do innego oddziału... Wtedy ona pisze do władz centralnych tajny donos, ujawnia całe to oszustwo z nadciąganiem białej armji, ewakuacją, zniknięciem arystokratycznej kochanki... Jednem słowem: Szurin zostaje uwięziony, odstawiony do Moskwy i...

Klaudja krzyknęła przeraźliwie, gdyż jakieś ręce opadły w tej chwili ciężko na jej barki. Krzykowi jej zawtórował głośny śmiech Konstantego.

— Wybacz, ciotko Maryno... nie przypuszczałem, że się tak przestraszysz.

Ale palce jego z wymownym naciskiem spoczywały w dalszym ciągu na jej barkach.

— Wiesz Kostja, nadzwyczajne historje opowiada mi Marja Mikołajewna... No i co się stało z tym generałem? Czy go rozstrzelano...?

Cały trud damy został zmarnowany. Krzyk Klaudji mógł istotnie być wyrazem chwilowego przestrachu, wywołanego niespodzianem opadnięciem rąk na jej ramiona.

— Tak twierdzono... ale pewnych wiadomości jeszcze nie otrzymałam...

W tej chwili Kurakin, udający bardziej pijanego niż był istotnie, dał hasło odwrotu. Dama zaprosiła do swego samochodu także obydwóch komisarzy. — U mnie będzie dalszy ciąg biesiady — zaśmiała się — a Sacharow musi też pojechać i będzie nam śpiewać.

— Jestem zmęczony... Kładę się spać — odburknął Konstanty.

— Ostrożnie... wszystko podważone — szepnął mu pop, spojrzeniem wskazując Klaudję, która jakby znieruchomiała, wciąż jeszcze w tej samej pozycji siedziała przy stole. Nie zauważyła prawie, że komisarze zabierali się do odjazdu, że podeszli do niej i dotknęli końców jej palców, które im podała mechanicznie. Konstanty nachylił się nad nią, dotknął ustami jej ramienia i szepnął:

— Muszę z nimi pojechać. Będę udawał pijanego jak Kurakin, zaśpiewam im parę sprośnych pieśni, będę ją całował po rękach, a potem rzucę się gdzieś w kąt i zacznę chrapać. A gdy tamci zasną — ucieknę.

* * *

— Iro, przemów — że nareszcie!

— Co mam do powiedzenia...?

Koka Woroncow stał przed zwierciadłem w jej sypialni, bez kołnierza, szczotkując włosy. Ku nieopisanej jej męce, stale wchodził do jej pokoju, kończyć toaletę. I stale wnosił obrzydliwe troski poprzedniego wieczora, niepokój i tajemnicze plany na dzień bieżący. Było w tem pewnego rodzaju przywiązanie, podkreślanie przynależności nawet teraz, gdy Ira pewnego wieczoru stanowczo zamknęła przed nim drzwi swej sypialni.

Nie przez zazdrość... uchowaj Boże! Powiedziała mu to z bladym uśmiechem. Tylko że nie może znosić woni, jaką była przesycona jego odzież, gdy nad ranem wracał do domu. Ohydnej woni dymu, więdnących kwiatów, perfum i alkoholu.

A także dlatego, że za każdym razem przebiegały ją zimne dreszcze, gdy cicho pogwizdując wydobywał z wszystkich kieszeni szeleszczące banknoty i układał je na stole, albo też z wściekłą pasją rzucał na nocny stolik ciężkie monety srebrne. (Ciąg dalszy nastąpi).

Z GDYNI i WYBRZEŻA.

REPERTUAR KIN:

„CZARODZIEJKA". Wielki egzotyczny film, wyświetlany równocześnie z kinami stołecznemi Warszawy p. t. „Tajfun", bogaty nadprogram.

„BAJKA". Od piątku 13. bm. szampańska komedja p. t. „Sekretarka osobista wychodzi zamąż". Interesujący nadprogram.

POGOTOWIA:

Miejskie Zakłady Elektryczne — tel. 29-67.

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Dyżury nocne od godz. 20 do 8 rano pełnią: dla okręgu obejmującego Chylonię, Demptowo, Cisowo, Dębogórze, Rewa, Mosty, Mechelinki, Kosakowo, Stefanowo, Piwoszyno i Suchy Dwór, dr. Dobrowolski; dla okręgu Kol. Obłuże, Kol. Oksywiel Stewa i Nowe Obłuże — dr. Rogala; dla Oksywia — dr. Tomaszunas; dla Rumii, Zagorza, Redy, Ciechocina, Łężycy i Kazimierza — dr. Bogucki.

PRZYJAZD POSŁA RUMUŃSKIEGO.

Przyjechał z Warszawy do Gdyni minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Rumunji prof. Wiktor Cadere w towarzystwie radcy poselstwa Cotrusa. Goście zatrzymali się w Gdyni przez kilka dni.

WYCIECZKA CZECHOSŁOWACKA.

Przybyła do Gdyni wycieczka studentów czechosłowackich z Pragi i Pribramu.

ZE STATKU „GDYNIA" WYLĄDOWAŁ W ARESZCIE.

Niej. Józef Piech pieszo zawędrował do aresztów policyjnych, bo mu się przylepiły do palców 50 zł będące własnością zatrudnionego na tymże statku stewarda Bernarda Blamowskiego. Piech miał pecha, gdyż Blamowski go zblamował i oddał w ręce policji.

ZNÓW AMATOR KWIATÓW Z OGRODÓW MIEJSKICH.

Od pewnego czasu ogrody miejskie stały się atrakcyjną przynętą dla amatorów kwiatów. Policja przytrzymała takiego amatora w osobie Witolda Szera, którego odda na naukę ogrodnictwa do sędziego śledczego.

ZNÓW REJESTR PARSZYWYCH KRADZIEŻY

Nawet w zawodzie złodziejskim zaznacza się dotkliwie kryzys, objawiający się rodzajem łupów złodziejskich. I tak jakiś makabeusz Selman Stankiewicz złakomił się w braku innych ponętniejszych objektów, na... wózek dziecięcy, który na szkodę F. Płockiej sobie przywłaszczył.

Z placu budowy na działkach leśnych skradli dwaj włóczędzy, bez stałego zamieszkania i bez zajęcia, Dyonizy Kłomski i Marjan Kałużny taki skarb jak... rurę wodociągową.

Oprócz tych parszywych kradzieży plagą Gdyni są różnego rodzaju włóczędzy, przybywający tu z całego kraju oraz żebracy.

Jakkolwiek policja te męty wyławia i odstawia do miejsc przynależności, to jednakże na każdego wysiedlonego przybędę i żebraka przybywa trzech nowych.

Jednego dnia t. j. 11. bm. policja wyłowiła aż czworo takich niepożądanych klientów, a to: Agnieszkę Pliszkę vel Kotłowską na której prócz włóczęgostwa ciąży zarzut kradzieży popełnionych u p. Teofila Wilewskiego i Marji Gajewskiej.

Rudolfa Danilewicza i Edmunda Dzieżę odstawiono również do dyspozycji Komisarjatu Rządu dla wysiedlenia ich do miejsc przynależności.

Wreszcie przytrzymano jeszcze tegoż dnia pijanego żebraka, który w sposób natarczywy a nawet obelżywy domagał się od przechodniów jałmużny, a to niej. Antoniego Kamińskiego.

Z tej obfitej, choć nieciekawej kroniki policyjnej odnosi się wrażenie, że ludzie ci rozmyślnie popełniają te drobne kradzieże i włóczęgostwa dlatego, ażeby bodaj w ten sposób zapewnić sobie dach nad głową i kawałek strawy.

Czy nie byłoby wskazanem, ażeby tego rodzaju indywidua zamiast przetrzymywać w więzieniach, zaprząc do pracy przymusowej, ażeby w ten sposób przyzwyczaić ich do pracy, której prawdopodobnie unikają.

Drobne wiadomości.

— W Niemczech zakazano publicznej sprzedaży wszystkich pism zagranicznych.

— **Dowódca młodzieży hitlerowskiej w Holsztynie** Hartleben został zdegradowany i wykluczony z organizacji „za znieważenie krzyża i ołtarza".

— **W Metzu** policja aresztowała dwóch szpiegów: Niemca Schneidera i Francuza Kennela, obu ze Saarbrücken. Uprawiali oni szpiegostwo na rzecz Niemiec.

— **Sąd gdański skazał** starszego sekretarza senatu Piehla za defraudację kilku tysięcy guldenów na 3 i pół roku więzienia.

— **Policja gdańska aresztowała** b. dyrektora Gdańskiej Kasy Oszczędności Heyna pod zarzutem zniszczenia dokumentów urzędowych.

— **Do biur oddziału zakładów „Solvay" we Lwowie** dostało się dwóch bandytów, który zachloroformowali pracującą jeszcze kasjerkę Brzozowską, poczem zabrawszy z kasy 2000 zł zbiegli.

— **Zmarł** jugosłowiański poeta Mirko Karolija.

SZAJKA BANDYCKA UNIESZKODLIWIONA.

Sąd okręgowy w Gdyni w składzie trójosobowym rozpatrywał sprawę napadu rabunkowego za który na ławie oskarżonych zasiedli Teodor Jaremus, Edward Bronisławski, Władysław Szulc i Feliks Jankowski. Jaremusowi i Bronisławskiemu zarzuca akt oskarżenia przygotowanie napadu rabunkowego i nakłanianie do tego napadu Szulca i Jankowskiego, natomiast dwóch ostatnich za usiłowany napad rabunkowy.

Po przesłuchaniu szeregu świadków, przeważnie funkcjonarjuszy policji, przewód sądowy ustalił winę wszystkich oskarżonych i skazał Szulca na trzy lata więzienia, Jaremusa i Jankowskiego na 2 lata więzienia i Bonisławskiego na 1 i pół roku więzienia. Oskarżeni wyrok przyjęli, wobec czego zatrzymano ich nadal w więzieniu dla odcierpienia kary.

*

Tegoż samego dnia odbyła się też rozprawa przeciwko **Antoniemu Mateji i Marjanowi Mielczarkowi**, za popełnienie zabójstwa na śp. Stanisławie Iwankiewiczu dnia 1 kwietnia br., spowodowane w czasie bójki.

Po przeprowadzonym przewodzie sądowym został uznany winnym zabójstwa Antoni Mateja i skazany na 2 lata więzienia, zaś Marjana Mielczarka uniewinniono. Skazany zgłosił apelację lecz aż do ostatecznego wyroku zatrzymano go w areszcie.



Otwarcie i poświęcenie nowej stacji pomp.

Już ubiegłego roku stanęła Gdynia wobec niebezpieczeństwa braku wody do picia, gdyż wybudowane w r. 1928 wodociągi, okazały się dla ciągle rozrastającego się miasta, a zwłaszcza dla licznych napływających do Gdyni w porze letniej turystów i letników, zupełnie niewystarczające. To też pierwszą palącą potrzebą, pierwszem i dość trudnem do rozwiązania zadaniem, trudnem zwłaszcza wobec chronicznej pustki w kasach zarządu miasta, było rozbudowanie urządzeń wodociągowych, któreby na szereg lat zabezpieczyło miasto w dostateczną ilość wody. Odpowiednie badania terenów, studja i opracowanie przeprowadzał przez dwa lata choć młody jeszcze, lecz energiczny i posiadający wybitne fachowe kwalifikacje kierownik zakładów wodociągów i kanalizacji **inż. Michalski.** Studja te i projekta czekały jednak z braku potrzebnych funduszów na realizację, aż do przybycia nowego gospodarza miasta, który miał do rozwiązania najważniejsze zagodnienie, tj. postaranie się o odpowiednie kredyty na budowę nowych wodociągów.

Jak się z tego zadania wywiązał przybyły do Gdyni z początkiem marca 1933 r. nowy Komisarz Rządu p. mgr. Sokół, świadczy najlepiej fakt, że już z początkiem sierpnia tegoż roku, przystąpiono do budowy nowych studzień artezyjskich i stacji pomp na terenie gminy Rumji. Teren ten, posiadający obfite źródła wody zdatnej do użytku, położony był na torfiastych moczarach, które trzeba było dopiero należycie osuszyć i przysposobić do budowy pomp i instalacji urządzeń mechanicznych, oraz drogi dojazdowej.

W ciągu niespełna 9 miesięcy i kosztem około 2.000.000 zł wybudowano 5 studzień artezyjskich o głębokości 28 do 35 m, które dostarczyły dziennie przeszło 4.000 m^3 wody, o wysokiej prężności własnej.

Od stacji pomp przeprowadzono główną magistrale rurociągów do głównego zbiornika na wzgórzach przedmieścia Witomino, długości około 8 km z rur żeliwnych i stalowych.

Rurami temi po odpowiedniem odczyszczeniu wody w stacji pomp, motory elektryczne o sile 1000 k. M. wypierają wodę do zbiornika, położonego na wysokości 120 m nad poz. m.

W przewidywaniu konieczności podniesienia wydajności tej stacji o 100 proc. obecnie zapotrzebowanych ilości wody, stację pomp tak rozbudowano, że każdej chwili przy pomocy stosunkowo niewielkich już inwestycyj, można będzie wydajność ich podwoić a nawet potroić.

W ten sposób Gdynia zabezpieczona jest na długi szereg lat w dostateczną ilość dobrej źródlanej wody.

Dnia 14 lipca dokonano w sposób uroczysty otwarcia i poświęcenia nowych zakładów wodociągowych, w obecności Rady Miejskiej, przedstawicieli władz, sfer gospodarczych, organizacyj społecznych i prasy.

Wstęgę przeciął Komisarz Rządu mgr. Sokół, poczem ks. dziekan Turzyński dokonał poświęcenia zakładów, przyczem wygłosił on tak wspaniałe przemówienie, że wywarło ono bardzo głębokie wrażenie na wszystkich uczestnikach.

Następnie kierownik zakładów wodociągowych p. inż. Michalski, przedstawił zebranym genezę powstania tej wspaniałej inwestycji, ilustrując ją planami, wreszcie udzielił szczegółowych wyjaśnień o sposobie funkcjonowania urządzeń mechanicznych, do których zużywa się energji elektrycznej o sile 15.000 wolt, przy użyciu 1000 kw dziennie. W tym celu M. Z. E. wbudowało osobny transformator poważnych rozmiarów, z odpowiednią rezerwą dla dalszej rozbudowy.

Całość urządzenia, wykonana według ostatniego wyrazu techniki, robi niezwykle estetyczne wrażenie. Część architektoniczną projektował **inż. arch. p. Bochniak,** zaś roboty wykonała firma budowlana **E. Morawski i Sp. w Gdyni.**

TANIE WYWCZASY DLA ROBOTNIKÓW w GDYNI.

Z inicjatywy Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury w Warszawie urządzono na uroczej polance Redłowskiej, okolonej pięknemi lasami szpilkowemi, z otwartym widokiem na morze, obóz robotniczy, w którym obecnie pomieszczono robotników państwowych fabryk metalurgicznych, państwowych zakładów monopolowych i zakładów użyteczności publicznej m. Warszawy.

Obóz składa się z 15 wielkich namiotów, oddanych na ten cel do użytku przez Ministerstwo Spraw Wojsk. dzięki interwencji p. wicemin. gen. Składkowskiego i dowódcy O. K. VII w Toruniu, gen. Pasławskiego. W ośrodku tym znalazło pomieszczenie 285 mężczyzn w 8 namiotach, 71 kobiet w 3 namiotach, oraz jeden namiot przeznaczony dla dzieci, które mają jeszcze przybyć.

Obóz posiada własny ambulans sanitarny, własną kuchnię i magazyny prowiantowe.

W obozie panuje wzorowy porządek i rygor wojskowy. W nocy nad bezpieczeństwem czuwa 4 kolejno wyznaczonych dyżurnych, pod komendą 1 obozowego i 1 inspekcyjnego.

Naczelnym kierownikiem i instruktorem obozu jest oficer, przydzielony z Instytutu Wychowania Fizycznego. Pozatem obóz posiada swój własny zarząd, który utrzymuje stały kontakt między poszczególnemi namiotami za pośrednictwem delegatów.

Dwie kuchnie polowe wydają cztery razy dziennie prymitywne, lecz dostatnie i zdrowe posiłki, z którego uczestnicy kampingu są zupełnie zadowoleni. Pozatem jest jeszcze kantyna, w której można dostać napoje chłodzące papierosy i t. p.

W dnie pogodne wre ożywiony ruch w obozie. Odbywają się rozmaite gry, zabawy, ćwiczenia fizyczne, wreszcie pogadanki i odczyty. Nikt się tu nie nudzi.

Pobyt takiej partji kampingowej trwa 14 dni, poczem miejsce ich zajmuje następna partja. W ten sposób poważny zastęp sfer robotniczych, którym w normalnych warunkach nie wolno by było nawet marzyć o spędzeniu swoich krótkich wywczasów nad morzem, ma możność odremontować w idealnych warunkach i nie wielkim kosztem, wyczerpane całoroczną pracą siły. Koszt całodziennego utrzymania, łącznie z kosztami przejazdu wynosi po 50 groszy dziennie na każdego uczestnika.

Właściwą inicjatorką tych obozowisk letnich dla robotników była p. **Leontyna Zakrzewska,** pod której opieką przybyło też do obozu 200 dziatwy robotniczej.

Nie szczędziła ona żadnych trudów, i nie ulękła się żadnych przeciwności, ażeby zbawienną swą myśl przy pomocy Instytutu Robotniczego Oświaty i Kultury im. Żeromskiego, doprowadzić do skutku, za co zyskała sobie serdeczną i gorącą wdzięczność sfer robotniczych.

Orłowo staje do zawodów z Sopotami.

Pisaliśmy już o rozpoczętych pracach inwestycyjnych, mających Orłowo Morskie przekształcić w najwięcej atrakcyjne nadmorskie kąpielisko morskie.

Skończyło się niechlujstwo i beztroska gospodarka poprzedniego zarządu gminnego, skończyła się bezkontrolna gospodarka, która interesy prywatne mieszała z interesami gminy.

Obecnie przystąpiono z godną szczerego uznania energją do nadania Orłowu cech prawdziwego letniska, zakrzątano się nietylko około wygód dla letników, lecz postarano się jeszcze tego sezonu o urozmaicenie wywczasów przybyłym gościom szeregiem koncertów orkiestry Marynarki Wojennej, poświęconych przeważnie muzyce klasycznej.

Koncerty te odbywać się będą narazie raz na tydzień, a to **co wtorku od godz. 17 do 20** na terasie Domu Kuracyjnego, **za wstępem bezpłatnym.**

Pierwszy koncert odbędzie się we wtorek, 17. bm.

Każdy z tych koncertów będzie poświęcony specjalnemu rodzajowi muzyki. Raz będzie to muzyka wyłącznie poświęcona twórczości polskiej, następnie usłyszymy wyłącznie muzykę włoską, potem francuską, lub też rosyjską, przyczem programy koncertów obejmować będą utwory takich mistrzów jak Beethoven, Wagner, Czajkowski, Grieg, Moniuszko, Chopin i in.

Poza muzyką klasyczną przewidziane też są programy poświęcone muzyce operowej, operetkowej oraz walcom i polonezom.

Ta uznania godna inowacja ściągnie do Orłowa w każdy wtorek nietylko letników z Orłowa, lecz także z Gdyni i wybrzeża przybędą miłośnicy muzyki klasycznej w wykonaniu orkiestry, która zdobyła sobie już w całej Polsce dobrze zasłużoną sławę.

Katastrofalna burza gradowa.

Tczew, 14. 7. (Tel. wł.) W środę, 11 bm. przeszła nad południową częścią powiatu tczewskiego burza połączona z gęstym gradem, która dotknęła następujące gminy: Królówlas, Dzierzążno, Bielsk, Wyręby, Rakowiec, Jeleń, Piaseckie Pole, Jaźwiska i Opalenie. Grad wielkości jaja gołębiego, który padał przez 15 minut, pokrył ziemię **warstwą lodową 10 cm.** Wszelkie ziemiopłody zostały doszczętnie zniszczone, nie wyłączając ogrodów warzywnych i sadów. O sile gradu świadczy fakt, że **dachy zostały uszkodzone, szyby wybite, ptactwo i dziczyzna zabite,** a inwentarz żywy, będący na polu poważnie poraniony. Takich rozmiarów klęski żywiołowej najstarsi ludzie nie pamiętają. Niepowetowana szkoda jest tem boleśniejsza, ponieważ żaden z poszkodowanych nie był od gradobicia zabezpieczony, z powodu ogólnego kryzysu rolnictwa. Nędza i rozpacz wśród poszkodowanych małorolnych jest nie do opisania, gdyż brak jest chleba dla rodzin, brak ziarna do siewu i brak paszy dla inwentarza.

Celem niesienia pomocy poszkodowanym utworzył się komitet z siedzibą w Rakowcu.

Walka o śledzie.



Gdzie się dwóch bije, tam trzeci dostaje kije! To zmodernizowane przysłowie da się zastosować do konfliktu, jaki niedawno wybuchł między Anglją a Norwegją o prawo połowu śledzi w oddaleniu 3 mil od wybrzeży norweskich, z czego korzystali rybacy angielscy. Norwegja stanęła jednak na tem stanowisku, że obcym rybakom nie wolno w takiem pobliżu od lądu norweskiego odbywać połowu i wysłała okręty wojenne celem patrolowania wzdłuż swych wybrzeży i aresztowania „śledziowych korsarzy". Anglja uczyniła to samo, wysyłając znów okręty wojenne celem ochrony angielskich rybaków przed napastliwością Norwegczyków. Efekt tej walki jest ten, że rybacy jednej i drugiej strony urządzają łowy na śledzie w niebywałym dotąd zakresie, starając się rywalowi sprzątnąć śledzie z przed nosa. Najgorzej wychodzą na tem same śledzie, jak to pokazuje powyższa rycina angielska, ironizując ten zatarg.

LWOWSKIE TOWARZYSTWO NA GOŚCINNYCH WYSTĘPACH.

Policji gdyńskiej udało się ująć całą szajkę złodziejsko-paserską, z których większość pochodzi aż ze Lwowa. (Przecież ta Gdynia jest atrakcyjną! Przyp. Red.). Eugenjusz Kucharski i Piotr Meszczyszyn byli głównymi udziałowcami w tej szajce, gdyż oni dokonywali szeregu kradzieży mieszkaniowych, zaś odbiorcami ich łupów były dwie ich krajanki, mianowicie Irena Bundalik i Anna Zającówna, oraz dwoje Gdynian, a to Marja Kędzierska i Stanisław Świderek. Tak wymienioną piątkę amatorów cudzego mienia jak i Świderka zaświdrowano w aresztach policyjnych.

Skuteczne leki znachora

Tajemnicza szczepionka uzdrowiła setki pacjentów.

Prasa węgierska donosi o niezwykłym procesie, jaki rozegrał się w Budapeszcie przed sądem karnym.

Na ławie oskarżonych zasiadł Józef Kunci, 70-letni starzec, z zawodu znachor. Nie jest on ani ziołarzem, ani kręgarzem, ale handlarzem cukierków. O medycynie nie ma pojęcia, pomimo to stosował on od lat **własny system leczenia, który dawał** — trzeba to przyznać — wspaniałe wyniki. Tajemniczy starzec o szlachetnej, jakby z marmuru wykutej głowie, sprawia **sympatyczne wrażenie.** Przyznaje się do zarzuconej mu „zbrodni“ i sam opowiada, jak to przybywały do niego **setki pacjentów,** a on — nie zadając sobie trudu badania ich organizmu, każdemu aplikował szczepionkę własnego pomysłu. Zapomocą długiej igły zdrapywał skórę z okolicy ramienia i nasycał rankę **płynem, który nazywa „oczyszczającym“.**

Najdziwniejsze jest to, że Kunci, jako żywo **nie przyjmował ani grosza zapłaty,** nie jest więc „normalnym“ znachorem, który ciuła majątek. Zgłaszali się do niego przeważnie tacy chorzy, których odstąpiła oficjalna medycyna. Argumentem przemawiającym na jego korzyść jest to, że **nikt jeszcze nie zachorował od kuncowskiej szczepionki,** a **bardzo wielu ludzi odzyskało zdrowie.**

Sprowadzono na salę sądową legjon świadków. Pierwsza składała zeznania zamożna gospodyni z okolic Budapesztu, która przyprowadziła ze sobą czteroletnią córeczkę. Dziewczynka jest nad wiek rozwinięta, tęga i czerstwa — wygląda jak okaz zdrowia. Jak twierdzi matka — zdrowie zawdzięcza Kuncemu.

— Moja córeczka była jako niemowlę bardzo chorowita. Gdy skończyła dziesiąty miesiąc, doktorzy oznajmili mi, że nie będzie żyć; nie miała siły nawet otwierać oczu. Wtedy to ktoś mi wspomniał o znachorze Kunci. Poszłam do niego, no i uratował mi dziecko. Popatrzcie, panowie, jaka jest piękna i zdrowa!

Wdzięczna matka o mały włos sama nie powędrowała do więzienia, gdyż swoją mowę obrończą zakończyła **gwałtownym atakiem na sąd, który „czepia się poczciwych ludzi,** podczas gdy łotry chodzą na wolności“.

Następni świadkowie również złożyli korzystne dla oskarżonego zeznania. Kunci od nikogo nie brał pieniędzy, a każdego, kto się do niego zgłosił — wyleczył radykalnie. **Wśród pacjentów byli gruźlicy, rakowaci, chorzy na nerki, cukrzycę, niedomogę serca itd.**

Tymczasem lekarz sądowy Minich, profesor uniwersytetu w Budapeszcie stwierdził, że szczepionka zawierała sól i kwas siarkowy, co w sumie mogło wywołać fatalne komplikacje w organiźmie chorego.

Kunci zerwał się z ławy oskarżonych i zaczął zbijać twierdzenia profesora.

— To kłamstwo, że posługiwałem się siarką i solą. Nie zdradzę jednak tajemnicy mojego systemu. Ale wzywam profesora, **aby w obecności sądu dokonał analizy mojego lekarstwa.**

Życzeniu oskarżonego nie stało się zadość, ale w aktach sądowych zapisano na wieczną rzeczy pamiątkę, iż w stu dwóch wypadkach lekarstwa Kunciego pomogły radykalnie.

Pomimo to skazano go **za nielegalne leczenie na miesiąc więzienia,** z zawieszeniem kary na lat pięć.

W rezultacie Kunci wyszedł z sądu jak triumfator.

„Ludzkie bydło“.

Dantejskie sceny na greckich statkach korsarskich. — Bandycki sposób transportowania polskich emigrantów.

Wymownym obrazem, ilustrującym niedolę naszych emigrantów, jest głośna obecnie w Antwerpji sprawa przeciwko dziesięciu kapitanom greckich statków.

Kilka tygodni temu policja portowa w Antwerpji otrzymała nakaz aresztowania dowódców aż dziesięciu okrętów greckich. Wiadomość ta wywołała w porcie niebywałą sensację, gdyż okręty, których kapitanami byli wyżej wymienieni, wyspecjalizowane były w transportach emigrantów do Ameryki Południowej i zpowrotem, **wożąc na swych pokładach niemal wyłącznie emigrantów czeskich i polskich.** Grecy, uprzedzeni jednak o zamiarach policji antwerpskiej, wypłynęli z portu i zanim dano znać do ujścia Skaldy o niewypuszczanie ich na Morze Północne, znajdowali się już daleko.

Początkowo nie zdawano sobie sprawy z powodów, które skłoniły policję do przeprowadzenia tak energicznych kroków wobec dowódców okrętów obcych. Lecz wkrótce potem okazało się, że Grecy zajmowali się przewożeniem t. zw. w gwarze morskiej „ludzkiego bydła“.

Śledztwo stwierdziło nieprawdopodobne poprostu rzeczy, w które, gdyby nie było dowodów, trudno uwierzyć.

W Buenos Aires znajdują się specjalne biura dla transportu emigrantów do Europy. Biura te pobierały te same ceny, co inne, lecz zajmowały się przewozem swych pasażerów **w warunkach, przechodzących poprostu imaginację.** Mianowicie emigranci lokowani byli **wraz z bydłem pod pokładem, spali na workach i za jedzenie mieli suchary, z których wyskakiwały szczury. Do picia dawano im brudną wodę, tę samą, którą dostarczano bydłu.** Dla uniknięcia kontroli, wychodźców zapisywano jako palaczów, a kobiety jako służbę. W czasie drogi, która trwała po cztery czy pięć tygodni, wśród jadących szerzyły się w podobnych warunkach **choroby w przeraźliwy sposób. Brak było elementarnej opieki lekarskiej** i dlatego też śmierć nie była tam rzadką. Okrętom tym z zasady towarzyszyły rekiny, wiedząc, iż na pokładzie znajduje się dla nich żer.

Brak jakiejkolwiek kontroli spowodował ponadto, że piraci greccy w zuchwałości swej dochodzili do tego, iż **emigrantów rzucano żywcem do morza na pastwę rekinów, pozbawiając się w ten sposób kłopotów z ich żywieniem i lokowaniem na okręcie.** Słowem, działy się sceny dantejskie, w które z trudem można w dwudziestym wieku uwierzyć. Emigranci niemal zawsze byli kierowani do portu antwerpskiego, gdzie stosunkowo najłatwiej było się ich pozbyć i przeszkodzić w ewentualnych skargach.

Piraci greccy posiadali ponadto **w samym porcie doskonale zorganizowaną służbę wywiadowczą,** która donosiła o wszelkich zamiarach policji i zajmowała się ponadto przeprowadzaniem emigrantów z pokładu do pociągu, tak, by nie mogli w czasie swego pobytu w Antwerpji udać się do konsulów po pomoc.

Bandycki ten sposób transportowania emigrantów prosperował nadzwyczaj pomyślnie i kilkanaście niewielkich okrętów, dowodzonych wyłącznie przez kapitanów greckich i płynących również pod grecką banderą, posiadało niemal wyłączny monopol na przewóz emigrantów z Ameryki Południowej do Europy.

Transportami temi zajmowały się jednak również linje belgijskie i nie mogły zrozumieć, w jaki sposób Grecy mogą z nimi konkurować, przeprowadzili specjalne śledztwo, które w rezultacie dało wyniki, o których piszemy powyżej.

Niestety, **ręka sprawiedliwości nie ukarała winowajców.** Albowiem na wiadomość o poczynionych przez policję odkryciach, Grecy pouciekali i prawdopodobnie teraz działalność swą przenoszą do innego portu.

Sąd belgijski, mimo nieobecności oskarżonych, rozpatrywał tę sprawę i na wszystkich dziesięciu kapitanów greckich wydał **bardzo surowe zaoczne wyroki.**

Plaga much.

Astronomiczna płodność natrętnych owadów.

Przeciętny śmiertelnik wie o muchach tyle tylko, że są to stworzenia niezwykle natrętne, stąd przysłowie: „natrętny jak mucha“. Inaczej patrzy na te stworzenia przyrodnik. Zalicza on muchy do owadów dwuskrzydłowych i dzieli na najpospolitsze muchy domowe, muchy plujące, koloru stalowo-błękitnego, afrykańską muchę tse-tse, posądzoną o roznoszenie strasznej śpiączki, muchę złotą, muchę mięsną, czyli ścierwicę, muchę hiszpańską i t. d.

Obie kategorje ludzi, zwykli śmiertelnicy i przyrodnicy, zgadzają się z tem, że mucha jest naogół owadem szkodliwym. W naszym klimacie nie roznosi ona wprawdzie śpiączki, przyczynia się jednak niemało do rozszerzenia czerwonki, co jest wystarczającym powodem do jej energicznego tępienia. Poza tem mucha hiszpańska, spotykana również u nas, zwana inaczej pryszczawką lekarską, wytwarza jad, kantarydę, wywołujący na skórze pryszcze, wypełnione przejrzystą cieszą. Kantaryda w większych ilościach powoduje zapalenie nerek i pęcherza moczowego, katar żołądka i jelit, drobne krwotoki w płucach oraz stałe podniecenie.

Mucha jest owadem i z tego powodu **niepożądanym i niebezpiecznym, że mnoży się niewiarogodnie szybko.** Według statystyki Howarda jedna samica-mucha w przeciągu pięciu i pół miesiąca wiosny i lata może dać początek dziewięciu pokoleniom, które liczyć będą łącznie skromną cyfrę 336 tryljonów owadów, przyczem pierwsze pokolenie składa się z dwóch much, drugie pokolenie liczy ich już 120, trzecie wzrasta do 7.200 owadów, czwarte liczy 432 tys. sztuk owadów. Cyfry te rosną poprzez następne pokolenia, to znaczy piąte (26 miljonów), szóste (1 i pół miljarda), siódme (94 biljony), ósme (5 i pół tryljonów) i dziewiąte do astronomicznej cyfry 336 tryljonów. Oczywiście dzieje się to tylko wówczas, gdy nic nie stoi na przeszkodzie rozwojowej jaj i larw muszych.

W walce człowieka z muchami, którą prowadzą wszystkie kulturalne społeczeństwa, a u nas nakazuje je nawet odpowiednie zalecenie władz, wspomaga człowieka sama natura. Pod jesień wiele much ulega zakażeniu grzybkiem empusa, wywołującym u nich chorobę epidemiczną, od której giną kwadryljony much.

Tajemnicza wróżka.

Jak łatwo można nabrać naiwne kobiety.

Marynarze nazywali ją „czarną damą“. Podczas dwutygodniowej podróży okrętem z Las Palmas na Wyspy Kanaryjskie, dama ta ubrana zawsze czarno była największą atrakcją wśród pasażerek. Wróżyła z ręki i brała po pół korony za jedną wróżbę.

Uważano ją tam za znakomitą wróżkę, która ukrywa tylko swe prawdziwe słynne nazwisko.

Zanim wszyscy wysiedli na ląd, „czarna dama“ zwołała wszystkie panie, którym wróżyła i powiedziała im coś, co je oburzyło do głębi.

Oto cały czas zmyślała sobie swe wróżby: poprostu blagowała. Po krótkiej obserwacji danej kobiety wyczuwała, co jej sprawi przyjemność i to jej właśnie wróżyła.

Tem tłumaczyło się jej powodzenie.

Wyznawszy to, ofiarowała całą zarobioną wróżeniem sumę na ręce kapitana statku na cele dobroczynne.

Ilość samobójstw w Grudziądzu wzrasta.

Piszą nam z Grudziądza:

Przy ul. Chełmińskiej 5 II ptr. zamieszkuje **mistrz ślusarski Janke** z rodziną. Onegdaj rano zauważyli domownicy, że pani Janke leży w łóżku nieprzytomna. Zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które przewiozło nieprzytomną ciągle kobietę do szpitala, gdzie stwierdzono **wypadek zatrucia przez zażycie większej ilości środków nasennych.** Dowiadujemy się, że stan Jankowej uległ polepszeniu tak, że mogła w sobotę powrócić do domu. Narazie nie zdołano ustalić przyczyny rozpaczliwego kroku.

Niejaka **Gertruda Turzyńska,** biuralistka, Kościuszki 48, pozostawała przez **7 lat bez posady** i z tej przyczyny uważała siebie za ciężar dla rodziców. Ostatnio wieczorem w stanie największej depresji **wypiła większą ilość jodyny w zamiarze samobójczym.** Nieszczęśliwą dziewczynę przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie podjęto zabiegi ratunkowe, dzięki którym udało się Turzyńską utrzymać przy życiu. Stan jej jest nadal poważny.

Minister Beck na wywczasach

W sobotę przybył pociągiem z Ciechocinka do Torunia minister spraw zagranicznych Beck ze swą małżonką i dyr. departamentu Sokołowskim. Na dworcu powitali gości wojewoda pomorski dr. Seydlitz, zastępca naczelnika woj. urzędu bezpieczeństwa p. Walewski. Min. Beck udał się do „Dworu Artusa“, gdzie wraz z otoczeniem zjadł obiad, poczem z Ośrodka Sportów Wodnych wyruszył na swojej motorówce do Grudziądza.

Min. Beck z Grudziądza udał się do Gdyni.

Ważne dla młodych rolników

W Państwowej Średniej Szkole Rolniczej w Bydgoszczy, istniejącej już 11 lat, uderza znaczny odsetek młodzieży z Kresów i byłej Kongresówki. Szkoła położona w województwie poznańskiem i dostosowana do warunków rolniczo-gospodarczych Polski zachodniej powinna, zdawałoby się, służyć młodzieży pochodzącej z województw poznańskiego, łódzkiego i warszawskiego. Młodzież z tych województw jest zaledwie 50%.

Czem to zjawisko wytłumaczyć?

Warunki gospodarcze są tak samo trudne i w innych częściach kraju, nie może więc to być powodem małej stosunkowo ilości miejscowego elementu.

Obecne warunki opłaty szkolnej (80 zł przez cały rok) i utrzymanie w bursie są minimalne. Prawdopodobnie przyczyna leży w nieświadomości, że w Bydgoszczy znajduje się Państwowa Szkoła Rolnicza, **dająca prawa** w służbie wojskowej i cywilnej i kształcąca młodzież męską w wieku 17—23 lat. Absolwenci szkoły **(agrotechnicy)** mogą natychmiast po ukończeniu studjów wziąć się do pracy produkcyjnej w większych i średnich objektach rolnych, gdyż są należycie wykształceni nietylko teoretycznie, ale i praktycznie.

Samobójstwo kobiety.

W nocy z 11 na 12 bm. powiesiła się 35-letnia Katarzyna Domowicz, zam. w Mierzwinie pow. Inowrocław. Denatka już od dłuższego czasu nosiła się z zamiarem pozbawienia się życia, przyczem zdradzała silny rozstrój nerwowy.

Auto ciężarowe w rowie.

Grudziądzka straż pożarna zawezwana została przez p. Kamińskiego, właściciela auta ciężarowego, który jechał z owocami i jarzynami do Gdyni. Okazało się, że w pobliżu oberży wójta Dragaczu p. Kikulskiego auto ciężarowe p. Kamińskiego przewróciło się do rowu przydrożnego. Przebieg wypadku był następujący: Po nabraniu towaru od rolnika zamieszkałego przy drodze polnej szofer auta skręcił na szosę w kierunku Gdyni tak niefortunnie, że auto wywróciło się. Na miejsce wypadku przybył III oddział grudziądzkiej straży pożarnej, który wyciągnął lekko uszkodzone auto na szosę. Szofer Wiktor Krajnik, lat 24 został dotkliwie potłuczony. Przyczyną wypadku jest rzekomo wadliwy hamulec auta.

Chłopiec — żywą pochodnią.

Tragiczna śmierć dziecka.

Pogotowie ratunkowe w Toruniu zostało wezwane na ul. Bażyńskich 6, skąd przewiozło do szpitala miejskiego 2-letniego chłopczyka Jasia Mellona, który pomimo natychmiastowej pomocy zmarł.

Z zeznań rodziców wynika, że dziecko ich bawiło się w pobliżu rozpalonego żelazka do prasowania. W pewnej chwili wypadł z niego palący się węgiel, wskutek czego zajęła się odzież na chłopczyku. W mieszkaniu nagle zapłonęła żywa pochodnia. Rzucono się na ratunek i niebawem ogień ugaszono, ale dziecko doznało ciężkich poparzeń na całem ciele.

Przewiezione do szpitala pomimo pomocy lekarskiej zmarło.

Dochodzenia policyjne prawdopodobnie ustalą, kto ponosi odpowiedzialność za tak tragiczny wypadek.

Jak chronić się przed upałem?

Praktyki w różnych krajach.

W czasie kanikuły wielu ludzi znosi męki od dokuczliwego gorąca i, szukając ochłody, chwyta się różnych problematycznych środków.

W Europie środkowej ludzie „chłodzą" się, **konsumując w wielkich ilościach lody i pijąc mrożone napoje.** Inni używają zimnych kąpieli, bądź to w wannie domowej, bądź też w rzekach, jeziorach lub w morzu. Są i tacy, którzy, **rozebrani wylegują się na plażach.**

Chińczyk, który latem w znacznie większym stopniu, aniżeli Europejczyk, cierpi od upału, zdziwiłby się niezmiernie, patrząc na europejskie praktyki zwalczania gorąca; postępuje on bowiem wręcz odwrotnie: **nie objada się lodami, nie opija się lodowatemi napojami i nie skacze do zimnej wody.** Przeciwnie! **Chińczyk, trapiony upałem, gotuje sobie garnek wody, zanurza w niej prześcieradło, następnie dokładnie wyciera niem całe swoje ciało.** Po ukończeniu tego zabiegu wypija kilka szklanek bardzo gorącej herbaty. Rezultat jest ten, że w ciągu następnych 5—6 godzin nie odczuwa zupełnie gorąca.

W upalne dni słoneczne, w czasie południowym, pomiędzy godziną dwunastą a trzecią, **nie powinno się chodzić w słońcu z odkrytą głową,** gdyż można łatwo narazić się na porażenie słoneczne, w skutkach swych bardzo niebezpieczne dla zdrowia, a nawet zagrażające życiu. W tym względzie mogą nam służyć przykładem Turcy i Arabowie, którzy **w największy upał szyję owiązują ciepłą chustą, a głowę pokrywają turbanem.**

Ciekawe jest zachowanie się w dni upalne Amerykanów, przyczem nadmienić należy, że w takim Nowym Jorku lub Chicago upały letnie są, bez porównania, większe i dokuczliwsze, aniżeli u nas. Oto Amerykanin, który zimą nigdy nie nosi ciepłej bielizny, latem, w czasie największych upałów, **nakłada bieliznę trykotową.** Wydawać się to może paradoksalne, lecz siostrzeńcom Wuja Sama już oddawna znany jest fakt, że **przebywanie na słońcu w gorące dni w lekkiem ubraniu lub wogóle bez odzieży, sprzeczne jest z zasadami higjeny.** Bowiem krew, jak wiadomo, zawiera dużą ilość wody i pod działaniem silnego gorąca pory skóry otwierają się, wydzielając zbyt obficie ciecz potną i ta właśnie okoliczność spowodować może różne fatalne następstwa a nawet porażenie słoneczne. Natomiast gdy ciało odziane jest w bieliznę trykotową, pory otwierają się w znacznie mniejszym stopniu i przepuszczają znacznie mniej wody.

Nawet amerykańscy cow-boy'e, uganiający się w bezbrzeżnych prerjach na swych małych konikach, są pod względem higjeny tak dalece uświadomieni, że w upalne dni letnie nakładają wełniane koszule; natomiast zimą noszą oni bieliznę zefirową lub — jedwabną. Europejski brat cow-boy'a, węgierski, „czykosz", w kanikułę odziewa się w płaszcz z owczej wełny, który zrzuca z siebie dopiero po zachodzie słońca.

Negrzy i inni dzicy ludzie chronią pory skórne przed upałem przez nacieranie całego ciała olejem.

Jak skromnie może żyć miljoner?

Człowiek bez namiętności. — Miljoner, który niema sekretarki, służby ani auta.

Jeden z najbogatszych ludzi w Stanach Zjednoczonych król spekulantów zbożowych John Keatton, jest najskromniejszym z pośród magnatów amerykańskich. Keatton nie posiada pałaców, nie utrzymuje biura ani personelu urzędniczego, nie ma sekretarki osobistej, nie ma ani aut, ani służby, nie uprawia nawet filantropji.

Keatton mieszka w odnajętym skromnym pokoju umeblowanym, prowadzi oszczędny nad wyraz tryb życia, nie uczęszcza ani do klubów, ani do restauracyj, nie grywa w karty, a oddaje się z zapałem i namiętnością jednej tylko grze, grze spekulacyjnej na giełdzie.

Natomiast należy Keatton do rzędu najlepszych i największych płatników podatkowych, a mówią nawet w kołach giełdowych, iż płaci on największy podatek dochodowy w całych Stanach. Czterdzieści lat temu rozpoczął Keatton swoją karjerę jako podrzędny urzędnik w jednem z biur giełdowych. Biuro to należało do członka zarządu nowojorskiej giełdy zbożowej. Już po pierwszym miesiącu pracy zaczął przyszły miljoner odkładać pensję na bok i grać na giełdzie.

Co zarobił na grze spekulacyjnej, odkładał i po latach uciułał w ten sposób znaczny majątek. Przeniosł się do Chicago, tu rozpoczyna grę na giełdzie zbożowej w większych rozmiarach i wkrótce zyski jego sięgają już miljona dolarów. Wojna daje mu okazję i właściwe pole działania: skupuje zboże w całej Ameryce i spekuluje na cenie. Obecnie zyski jego sięgają już teraz dziesiątków miljonów dolarów, zyski odpowiadają obrotom. W 1925 r. szczęśliwe spekulacje przy następującej zwyżce cen ziemiopłodów przynoszą mu zgórą 10 miljonów dolarów czystego zysku. Teraz staje się Keatton królem giełdy zbożowej, bez jego pozwolenia nikt nie może nabyć ani sprzedać jednego wagonu zboża, dyktuje ceny, reguluje zakup i sprzedaż. A przytem uprawia spekulację innemi walorami, akcjami i zdobywa na tej grze olbrzymie sumy. Jednak w 1929 r. podczas krachu na giełdzie akcyjnej traci parę miljonów i wycofuje się odtąd z giełdy na Wallstreet, ograniczając swoją działalność do giełdy zbożowej w Chicago.

Obecnie uważany jest Keatton za najbogatszego człowieka w U. S. A., a majątek jego obliczany na setki miljonów dolarów, zdaje się być najpewniejszym, najsolidniejszym w Stanach, albowiem zasadą Keattona było i jest nie brać udziału w żadnych grynderkach, holdingach, obcych przedsiębiorstwach. Majątek jego należy tylko do niego samego, on sam nim dysponuje, sam też wie tylko, gdzie i ile pieniędzy posiada.

Jest to najosobliwsza może karjera miljonera w stylu amerykańskim, tak jak zupełnie wyjątkowym typem jest sam Keatton, niepodobny w niczem do ludzi, tworzących zamknięty obóz t. zw. wyższych dziesięciu tysięcy. A że bogacz ten, mizantrop i milczek nie posiada rodziny bliższej ani bliższych znajomych i przyjaciół, przeto intryguje wszystkich pytanie, co uczyni przed zgonem ze swoim majątkiem ten 60-letni już dzisiaj miljarder.

Ożywienie Kijowa

po piętnastoletnim upadku.

Stolica Ukrainy sowieckiej przeniesiona została ostatnio **z Charkowa do Kijowa.** Uczyniono tak po większej części **ze względów politycznych,** aby w Kijowie władze sowieckie skuteczniej przeciwdziałały separatystycznym prądom ukraińskim, które swe ognisko miały właśnie w Kijowie.

Wyniki tego kroku poczynają się już przejawiać w życiu tego miasta.

Los Kijowa w ostatnich piętnastu latach był rzeczywiście tragiczny. Miasto **nawpół zburzone w czasie wojny domowej,** pozbawione swego znaczenia jako ośrodka administracyjnego, coraz to bardziej upadało, **pustoszało.** Nie uskuteczniano żadnych robót budowlanych, zaniedbywano jego zewnętrzny wygląd a wszelkie życie stopniowo zamierało. Dopiero obecnie, kiedy do Kijowa przeniesiono urzędy sowieckie, daje się w mieście zauważyć pewne ożywienie. Rozpoczęto oprawę domów rządowych, wyznaczane są parcele pod budowę nowych domów urzędniczych i administracyjnych, porządkowane są ulice. Władze miejskie przystąpiły do regulacji ulic, placów i parków.

Na głównym placu, na którym stoją klasztory Sofijewski i Michajłowski ma stanąć ośrodek administracyjny z całym kompleksem domów.

Według opracowanego planu budowy tego środowiska rządowego, **klasztor Michajłowski ma zostać zburzony** a na jego miejscu ma stanąć **olbrzymi gmach rządowy.** W najbliższej dzielnicy wybudowane mają być domy dla pracowników administracyjnych.

Tymczasowo rząd republiki ukraińskiej mieści się w dawnym pałacu kijowskim, stojącym w parku nad Dnieprem. W tej samej dzielnicy pomieszczone zostały urzędy wojskowe, które w związku z przeniesieniem głównego miasta zostały znacznie wzmocnione.

Władze **ukraińskiego okręgu wojskowego** budują obecnie cały **szereg nowych domów** dla pracowników armji. Już w najbliższych dwóch czy trzech miesiącach domy te zostaną oddane do użytku. Równocześnie regulowane są w tej okolicy ulice i trotoary.

Kijów zawsze odznaczał się **bogactwem parków i zieleni.** Obecnie zielone przestrzenie mają być znacznie rozszerzone. Tak np. powiększony będzie park na Włodzimierzowie, na miejscu żydowskiego bazaru założony zostanie **nowy park** a w środku miasta powstanie kilka nowych sadów.

Na linjach Kijów—Moskwa i Kijów—Odessa powiększono liczbę prawidłowo kursujących pociągów pośpiesznych. Organizowane jest **połączenie lotnicze Kijowa z Charkowem, Odessą, Moskwą i Czernigowem.**

Do Kijowa przeniesiono również wydawnictwo centralnego komitetu ukraińskiej partji komunistycznej i odtąd organ główny tej partji „Komunist" wychodzi już nie w Charkowie, a w nowej stolicy Ukrainy — Kijowie.

St. Ogr.

Z Bydgoszczy do Lidy.

(Korespondencja z Kresów Wschodnich.

Natrętne promienie lipcowego słońca zbudziły mnie wczesnym rankiem w wagonie pociągu, zdążającego do Lidy. Wychodzę pośpiesznie z dusznej separatki na brudny i zakurzony korytarz wagonu. Przez otwarte okno wpadają strumienie świeżego powietrza, oczy raduje barwny krajobraz, odmienny nieco od tego, który oglądałam wczoraj wyjeżdżając z Bydgoszczy. Zielono jest i niebiesko; zielenią się wiotkie brzózki, falują zboża, przeplatane zagonkami lnu, który się niebieszczy swemi drobnemi kwiatkami; białe obłoki płyną po lazurze pogodnego nieba.

Spotykane po drodze wioski stoją w polu dziwnie bezradnie, jak stado owiec, skupionych trwożnie w gromadkę: małe domki całe z drewna, surowe i ubogie, cisną się koło siebie, nie przedzielone żadnym ogródkiem, ni łanem. „To też palą się pewno jak świece te wsie" — przelatuje myśl.

Oto most, dudnią koła pociągu, rozdziera się niesamowitym dyszkantem krzykliwa lokomotywa: pod nami, okolony bujną zielenią krzewów, leży zadumany, zda się zapatrzony w granatową toń swych wód, Niemen.

Mijamy jakąś stację. Słychać śpiewną kresową mowę; po peronie przesuwają się szare postacie nędznie ubranych chłopków. Pusto, nieprzytulnie jest na tym peronie, który się szeroko rozpościera u stóp wysokiego, białego budynku stacji. I tu, jak na każdej z mijanych następnie stacyj, uderza brak solidnego ogrodzenia lub żywopłotu, brak kwiatów u okien i kwietników; surowo, ubogo jest i coraz bardziej obco. Mimowoli hyża myśl wraca co chwila ku czerwonym ukwieconym budynkom stacyjnym Pomorza z całym ich ładem i kulturą Zachodu.

Tymczasem pociąg zbliża się ku celowi mojej podróży. W oddali widać dachy domostw tonących w zieleni. Jeszcze raz „gwiżdżi koleja", jak mówią tutejsi obywatele, następuje kilka mocniejszych szarpnięć i pociąg staje. — Lida.

Kilkanaście kroków przez peron i wysoki, biały budynek stacji i oto siedzę w dorożce. Czyż można sobie wyobrazić coś bardziej odstręczającego niż lidzka dorożka? Brudny, obszarpany powozik z rosyjską „dugą" nad głową nędznej szkapy i z połataną strupieszałą budą. (Podobno dorożkarze tutejsi nie zadają sobie nigdy fatygi mycia swego faetonu, pozostawiając tę czynność wyłącznie deszczowi). Nim ruszamy, wymija nas jedna z dorożek; w niej nonszalancko rozparty obywatel mojż. wyznania jedzie w pozycji nawpół leżącej, opierając zabłocone buciska na przedniej ławeczce, przeznaczonej do siedzenia. Obrazek ten uważam za symboliczny. Zresztą powtarza się on nieraz, gdyż niechlujne typy o garbatych nosach rozbijają się dorożkami z kwintesencją wschodnio-prowincjonalnego szyku.

A wschód czuć tu we wszystkiem, począwszy od aromatycznego powietrza, które w ten dzień pogodny pachnie sianem i suchem drzewem, a skończywszy na widoku niemożliwie obdartych typów, mówiącym bez słów o nędzy kresów wschodnich. Powszednim jest tu widok bosego, ledwie przykrytego łachmanami żebraka, który siedzi bez ruchu na chodniku, zwiesiwszy głowę i tępo patrząc przed siebie. Na skrzyżowaniu dwu uliczek klęczy kobiecina z różańcem w ręku, zda się skamieniała w tej pozie i również nie podnosi opuszczonej głowy, przykrytej brudnym skrawkiem chusty; obok stoi miseczka przeznaczona na jałmużnę. Ach, jak rzadko wpada do niej upragniony grosz, na który godzinami czekają stężałe w bezruchu kolana i zczerniałe wyschłe ręce...

Przechodnie mijają obojętnie swoich nędzarzy, zwyczajni widać tego widoku, który boleśnie razi nieprzywykłe oczy. W miarę jak się zbliżamy do rynku wzmaga się ruch; zapobiegliwe gosposie śpieszą na targ, wiejskie kobiety niosą kobiałki z jagodami, nieliczna młodzież, zrzadka żołnierze lub policjanci, wszystko sunie w kierunku śródmieścia. Po wysokich a wąskich chodnikach okalających kręte uliczki snują się stare żydówki, kędzierzawe żydzięta bawią się w rynsztoku. Rynek, brukowany „kociemi łbami", zaśmiecony i brudny zapchany jest w tej chwili dosłownie przez wozy chłopskie, stragany, baby z koszami i kupiącą publicznością. Rozczochrane żydówki uwijają się wśród małych jednokonnych wózków chłopskich w poszukiwaniu jaj, śmietany, sera. Posępny i nędzny jest chłop tutejszy: przeważnie wychudły, wyschły na wiór, o zczerniałych bosych stopach, ubrany w sztywny samodział. Niechętnie zda się wyciąga z półkoszka ukryty w sianie garnczek śmietany lub kobiałkę jaj; a jednak dla zdobycia paru złotówek wlecze się tu do miasteczka z oddalonych wiosek często o głodzie. Za furkę drzewa bierze dwa złote, a przywozi je z odległego o 25 klm. lasu rodzinnej wsi. Godzinami stoi w ciżbie z ostatnią może kurą, by otrzymać za nią złotego. Kobiety miejskie przez niezliczone godziny siedzą bez ruchu na brzegu chodnika z kobiałką jagód, czekając cierpliwie, aż je rozkupią panie z miasta lub ruchliwe żydówki. Twarze tych kobiet są równie smutne, nieśmiałe i rezygnacji pełne, jak twarze ich mężów lub ojców. Targ taki trwa przez cały dzień, jak długo jest co sprzedać i jest komu kupić. Niema więc określonych godzin targowych, ani dni nawet: codzień rozkładają przekupnie swe ruchome kramy, codzień zjeżdża jakaś część okolicznego chłopstwa i zatrzymuje swe wązkie półkoszki na rynku miasteczka.

Na rynku znajdują się również jatki. Są to ciemne klitki, gdzie ruchliwy żyd sprzedaje gojowi wołowinę lub cielęcinę w postaci długich ochłapów. Kupować tutaj mięso, to sztuka, której trzeba się uczyć; szczególniej, jeżeli się przyjechało z Bydgoszczy. (O jasne, czyste bydgoskie składy rzeźnickie, gdzie rzetelny kupiec chrześcijański odważa

Bankructwo największych cegielni w Poznańskiem.

Wdrożono postępowanie upadłościowe przeciw firmie **„Krotoszyn-Przysieka“ S. A. Fabryka Wyrobów Ceramicznych.** Postępowanie otworzono na wniosek firmy. Zarządcą masy upadłościowej mianowano p. St. Mohuczego.

Firma ta, należąca kiedyś do większych branż ceramicznych od dość dawna walczyła z trudnościami.

Student medycyny w letargu!

Zagadka w hotelu w Przemyślu.

Do hotelu „Polonja“ w Przemyślu wprowadził się w poniedziałek w południe jakiś młody człowiek, który podał że nazywa się Roman Biłozór i jest studentem medycyny ze Lwowa.

Wobec tego, iż Biłozór od chwili zajęcia pokoju go nie opuszczał, a na pukania służby nie reagował, zdecydowano się po 24 godzinach wyważyć drzwi do jego pokoju.

Po otwarciu pokoju, okazało się, że student leży na łóżku, **pogrążony w głębokim śnie.** Kiedy mimo usilnych starań nie zdołano go obudzić, wezwał zarząd hotelu karetkę sanitarną, która przewiozła studenta do szpitala. Tu stwierdzono, że student zażył prawdopodobnie większą dawkę jakiegoś środka nasennego, przypuszczalnie w celach samobójczych.

Mimo zastosowania przez lekarzy szpitalnych wszelkich możliwych środków, nie udało się narazie obudzić śpiącego medyka.

---

uczciwie najmniejszą ilość doborowego mięsa, bądźcie pozdrowione!). Zadaniem tutejszego sprzedawcy mięsa jest wsunąć kupującemu najgorsze ochłapy z najstarszego bydlaka; mięso jest tanie, ale sprzedaje się je długiemi kawałami, które składają się z rozmaitych części bydlęcia, niema więc mowy np. o kupieniu pary befsztyków lub sznycli cielęcych... Trzeba kupować w większych ilościach i kombinować potem obiady. Jedynie handel mięsem wieprzowem znajduje się w ręku chrześcijan: można je nabyć w nielicznych masarniach miasteczka, ale jest znacznie droższe od wołowiny.

Pozatem na głównej ulicy, przylegającej do rynku, można dostać wszystko, czego się zapragnie. Napróżno jednak próbowałbyś drogi czytelniku kupić cokolwiek w sobotę. Tego dnia miasto wygląda jakby wymarłe. Sklepy i sklepiki szczelnie zamknięte, pozamierane okiennice wystaw sklepowych, na rynku i w przyległych uliczkach pusto, jakby wymiótł. Żydzi święcą swój szabas więc handlu niema.

Kończę na zanotowaniu tej pierwszej garści luźnych wrażeń, i przesyłając je „Dziennikowi Bydgoskiemu“ ślę zarazem serdeczne pozdrowienia dla miasta Bydgoszczy.

Jeżeli komukolwiek z Bydgoszczan życie wyda się uciążliwem niech wspomni o tem, że w Polsce są krańce, na których nasi rodacy pędzą surowy żywot w walce z brakiem kultury, nędzą, zalewem żydowskim i samą nawet przyrodą. A kulturalne miasta naszego zachodu z ich ładem, czystością i stanem oświaty to raj dla Polaka, który oby to zawsze potrafił ocenić.

Leliwa.

Kronika

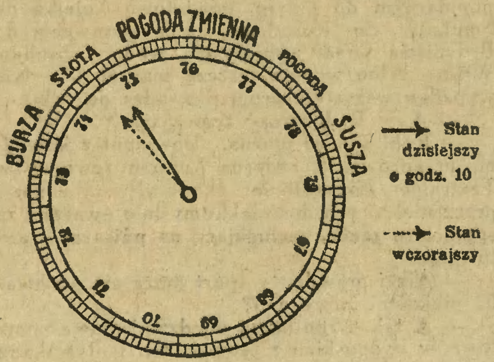
Bydgoszcz, dnia 16 lipca 1934 roku.

KALENDARZYK.

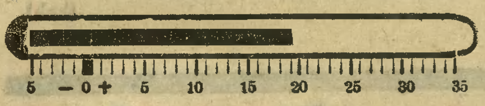
Dziś: Matki Boskiej Szkaplerznej.
Jutro: Aleksego w.
Wschód słońca o godzinie 3.55.
Zachód słońca o godzinie 20.16.

Stan pogody

W zachodniej połowie kraju chmurno z rozpogodzeniami w ciągu dnia. Ciepło. Słabe wiatry miejscowe.



Termometr wskazywał dziś rano



MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedzielę i święta od 11—14.

DYŻURY NOCNE APTEK
od 16—22 lipca 1934 r.

1) Apteka Piastowska.
2) Apteka pod Orłem.

Wypożyczalnia książek „LEKTURA“ przy ul. Gdańskiej 54, **wypożycza książki na prowincję, jak również i dla wyjeżdżających na wywczasy letnie.**

Na marginesie.

Nigdy nie zachwycaliśmy się poziomem prasy stołecznej uważając, iż pod wieloma względami nie stoi ona na wysokości zadania, chociażby w porównaniu z prasą krajową, którą się z reguły nazywa w Warszawie prasą „prowincjonalną“. O małej sumienności w informowaniu swych czytelników i braku odpowiedzialności służby reporterskiej pism stołecznych świadczą wypadki, czyli raczej „wpadunki“ tej prasy z ostatnich kilkunastu dni. Rozpoczęło się od chwili przylotu braci Adamowiczów do Warszawy.

Pamiętnego dnia po szczęśliwem wylądowaniu ich na ziemi francuskiej, z wielką niecierpliwością oczekiwano ich przylotu do stolicy. Jednakże w „Kurjerze Porannym“ i „Ekspresie Czerwonym“ ukazały się bardzo obszerne sprawozdania ze szczegółami ich rzekomego powitania w Warszawie. Prasa ta opisywała, jak lotnicy byli przemęczeni, jak byli ubrani, jak się radośnie uśmiechali i jak rozentuzjazmowana publiczność na rękach ich obnosiła.

W następnem wydaniu „Ekspress“ przyznał się do winy i tłumaczył się, że sprawozdanie przez pomyłkę dostało się do druku, zaś „Kurjer Poranny“ pokrył to zupełnem milczeniem, wycofując w miarę możności kompromitujący ich nakład z owem sprawozdaniem.

I drugi „wpadunek“.

Tenże „Ekspress“ zamieścił wiadomość, że bracia Adamowicze bawili prywatnie w Częstochowie. I znowu czytelnicy tego pisma rozczytywali się, jak to bracia Adamowicze byli wzruszeni, jak się modlili w kaplicy Matki Boskiej i jak ich owacyjnie przyjmowano tegoż dna. Okazało się, iż bracia Adamowicze w Częstochowie nie byli, że dzień spędzili właśnie w Warszawie i to dość wesoło.

Chcąc upozorować swą „wsypę“ tenże „Ekspress“ podał, iż w Częstochowie grasowali dwaj oszuści, którzy wyzyskując swoje podobieństwo do braci Adamowiczów, nabierali łatwowiernych na datki, na rzekome kupno samolotu „City of Warsaw“. Aby czytelnicy bardziej uwierzyli temu tłumaczeniu się, pismo to zamieściło fotografję rzekomych braci Adamowiczów, którym towarzyszyli licznie wojskowi i inni. Okazało się jednak, iż nikt w Częstochowie nie podawał się za braci Adamowiczów, nikogo tam nie przyjmowano, zaś zamieszczona fotografja przedstawiała wycieczkę oficerów, przydzielonych do Polskich Kolei Państwowych, wśród której było dwóch oficerów w cywilu i w „wiatrówkach“ na głowach, co ich miało upodobnić do sobowtórów braci Adamowiczów. Ci dwaj oficerowie mają nawet skarżyć redakcję o zniesławienie.

Tak się informuje czytelników. **(r).**

— **Z okazji imienin naczelnika wydziału budownictwa naziemnego,** p. radcy inż. Piotra Seidla składają urzędnicy wydziału VIII kwotę 13.15 zł na rzecz bezrobotnych miasta Bydgoszczy.

Samobójstwo Komendanta policji w Koronowie.

Dnia 14 bm. w godzinach porannych pozbawił się życia wystrzałem z karabinu pełniący obowiązki komendanta P. P. P. starszy posterunkowy Józef Grzesiak. Komisja sądowo-lekarska stwierdziła, iż przyczyną zgonu był strzał oddany z karabinu w okolicę serca. Przyczyna samobójstwa nie została narazie ustaloną. Tragicznie zmarły komendant posterunku był człowiekiem rozważnym i spokojnym, ciesząc się jak najlepszą opinją władz jak i obywatelstwa. Zachodzi tu prawdopodobnie samowystrzał przy czyszczeniu broni.

Zmarły liczył 56 lat i od 15 lat był czynny w służbie policyjnej. Pozostawił żonę i czworo dzieci. Bliższe szczegóły podamy później.

Święto Podoficerów Rezerwy w Bydgoszczy.

Piękny obchód 10-lecia Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy w Bydgoszczy.

(ak). Wczorajszej niedzieli obchodził Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy Koło Bydgoszcz uroczyście jubileusz dziesięciolecia swego istnienia. Z różnych miast przybyły delegacje, ażeby uczestniczyć w tej pięknej uroczystości.

Z dworca głównego wymaszerowano o godz. 8 rano do kościoła św. Trójcy na uroczystą Mszę św., którą odprawił **ks. biskup Łukomski z Łomży** a okolicznościowe kazanie wygłosił **ks. proboszcz Skonieczny.** Po Mszy św. udano się w pochodzie do grobu Nieznanego Powstańca, gdzie złożono wieniec. Następnie odbyła się defilada, którą odebrał major Heliński w zastępstwie gen. Thommée'go oraz wicestarosta Czubiński. Dowódcą całości był p. Rusinek z Chełmna.

W ogrodzie Strzelnicy odbyła się o godzinie 11.30 **uroczysta akademja.** Prezes miejscowego oddziału Związku Podoficerów Rezerwy p. **Chlebek** zagaił akademję, witając w serdecznych słowach pp. wicestarostę Czubińskiego, oficerów i podoficerów armji czynnej, przedstawicieli bratnich organizacyj, zarządu głównego i okręgowego oraz prasy miejscowej, poczem wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.

Powołano na przewodniczącego zebrania prezesa okręgowego na DOK. VIII p. **Kaczmarka z Torunia,** na sekretarzy p. Jaskólskiego i Kujawskiego a na ławników przedstawicieli korpusu oficerskiego, prezesa Zw. Rezerwistów p. adw. Szlenka i przedstawiciela zarządu głównego p. Przedworskiego z Warszawy.

Przez powstanie uczczono pamięć ś. p. gen. Pierackiego oraz zmarłych członków, poczem **Bydgoski Chór Męski** pod batutą prof. Małeckiego odśpiewał trzy pieśni. Z odczytanej historji koła wynikało, iż dzięki ruchliwości zarządu rozwój koła w ostatnich latach był bardzo pomyślny i dużo zrobiono na polu Przysposobienia Wojskowego.

Życzenia składali następnie pp.: wicestarosta Czubiński, mjr. Heliński, kpt. Dobrzański, kpt. Kempiński imieniem Zw. Strzeleckiego, p. Szyperski im. Zw. Inwalidów Woj., adw. Szlenk im. Zw. Rezerwistów, Mielnik im. Zw. Podoficerów w stanie spoczynku, Mantey im. PPW., Wilda im. Zw. Weteranów Powstań Narodowych, Nowak (Zw. Hallerczyków), Przeworski im. Zarządu Głównego, Kaczmarek im. Zarządu Okręgowego i Koła toruńskiego, delegat Koła z Chełmna Rusinek, Waliński z Inowrocławia, Kowalski z Chodzieży i Drozmakiewicz z Chełmży.

Przy dźwiękach marsza generalskiego mjr. Heliński udekorował za zasługi i wybitną pracę dla związku **żetonami pamiątkowemi** członków założycieli: Wł. Kopydłowskiego, Fr. Wrzeszcza, Józefa Wicikowskiego, Br. Wicikowskiego, Mieczysława Kujawskiego, Jana Patalsa i Juljana Pinczewskiego, zaś dyplomy otrzymali pp.: P. Chlebek, St. Łukowski, F. Łochowicz, Marceli Jagła, St. Lewicki, Jan Köhn, W. Pawlak i Bronisław Piotrowski. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty“ i wspólną fotografją.

Po akademji odbył się w ogrodzie Strzelnicy wspólny obiad żołnierski, zabawa w ogrodzie, marsz 10 klm., strzelanie z broni małokalibrowej a wieczorem na zakończenie święta zabawa w sali Strzelnicy.

Na morskie wycieczki

od **zł 40** zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Polskie Towarzystwo Krajoznawcze telefonicznie 764 od 11—13 i od 17—18 i osobiście Nowy Rynek 1. W programie: Wyspa Bornholm, Leningrad i Sztokholm.

*

Pamiętajcie o wielkiej autobusowej wycieczce Bydgoszcz — Zakopane dwa tygodnie szlakiem najpiękniejszych zakątków, najcenniejszych zabytków. Zapisy i informacje w księgarni Idzikowskiego, Gdańska nr. 23 i Pol. Tow. Krajoznawcze, Nowy Rynek 1, tel. 764 od 11—13 i od 17—18.

Jan Kiepura ożenił się z Marthą Eggert.

Budapeszt, 14. 7. (tel. wł.) Jak potwierdza pismo węgierskie „Ujsag“ w korespondencji z Wiednia, odbył się niedawno w Wiedniu ślub słynnego polskiego tenora Jana Kiepury z artystką węgierską Marthą Eggert. Na ślub zjechało się dużo artystów z Budapesztu. Młode małżeństwo wybrało się w podróż poślubną do Krynicy i Włoch.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa 2.37, 6.50, 8.05, 9.57, **12.54**, 13.55, 15.30, 15.58, **18.01**, 19.58, **21.35** (tranzytowy), 23.16.
Tczew—Gdańsk—Gdynia 0.40, 3.10, 3.56, 5.50, **7.35**, 12.06, 12,13, **12.59**, 13.13, 15.36, 17.17, **20.03**, 20.10.
Kościerzyna—Gdynia 8.13, 15.45.
Rynkowo 16.10, 20.25 (w niedziele i święta od 20/V—2/IX).
Nakło—Piła 0.01, 6.15, **10.35**, 14.45, 19.46.
Unisław—Brodnica 4.55, 8.11, 13.45, 16.10, 21.50.
Inowrocław—Poznań 2.35, 3.50, 6.20, 11.45, 13.40, 18.10, 20.40, **22.25**, 23.15.
Wągrowiec—Poznań 5.00, 10.32, 13.26, 18.54.
Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe 13.40, 23.15.

Ostatnia droga ś. p. Franciszka Klewicza.

Pogrzeb ofiary tragicznego zatrucia.

Przy tłumnym udziale krewnych, znajomych i publiczności odprowadzono wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku, na cmentarz nowofarny, **zwłoki ofiary tragicznego zatrucia, ś. p. Franciszka Klewicza.** Kondukt pogrzebowy poprowadził **ks. wikary Plutowski,** który też nad otwartą mogiłą odmówił **ostatnie modlitwy i dokonał liturgicznego obrządku pokropienia trumny święconą wodą.**

W żałobnej uroczystości niestety z pośród najbliższej rodziny wziąć mogło udział tylko **rodzeństwo ś. p. Zmarłego,** gdyż rodzice ciągle jeszcze przebywają w szpitalu, gdzie — mimo troskliwej opieki lekarskiej — **walczą ze śmiercią.**

Dziś w redakcji „Dziennika Bydgoskiego zjawił się najstarszy pozostały przy życiu syn Klewiczów, 28-letni **Walter.** Pan Walter Klewicz za naszem pośrednictwem **dziękuje wszystkim tym osobom, które udzieliły mu pomocy materjalnej przy urządzeniu pogrzebu, w szczególności ks. Plutowskiemu oraz pp. Cymerowi, Katorskiemu, Zygmuntowi Kunkielowi i Kamińskiemu.**

—o—

— **Do Ciechocinka.** Za zł 5,— wycieczka wygodnym autobusem, miejsca numerowane. Odjazd z placu Teatralnego w czwartek, 19 bm. o godz. 6, powrót tegoż dnia o godz. 22. Bilety do nabycia do dnia 18 bm. w „Orbisie". (13199

PROGRAM W KINACH.

ADRIA wyświetla najlepszy i najciekawszy film doby obecnej **„Odmęt ulicy"** z świetną gwiazdą, ulubienicą naszego miasta Sylvią Sidney w roli głównej. Film ten ściągnie niewątpliwie wszystkich filmanów do obejrzenia tego arcydzieła.

APOLLO (ul. Krasińskiego). Dziś premjera najnowszego filmu pt. **„Arystokracja podziemi".** Dramat dźwiękowy. Ciekawa treść, tempo, doskonała gra artystów i fenomenalna wprost reżyserja. Ponadto wesoła komedja, najnowszy tygodnik Paramountu oraz kronika dźwiękowa. Całość 16 aktów. Pocz. o 7 i 9.

BAŁTYK. Dziś po raz ostatni kryminalny film p. t. **„Znak żaby"**, film cyrkowy p. t. **„Cyrk Wolfsona"** oraz potężny dramat na tle walki dwóch wdów hiszpańskich p. t. **„Fanfary miłości.** Pocz. o 5.

KRISTAL wyświetla sensacyjny film nieśmiertelnego dzieła Gue de Maupassanta „L'ordonnance" reżyserji słynnego mistrza V. Turzańskiego p. t. **„Ordynans"** z Marcellą Chautal w roli głównej. Film ten odsłania życie miłosne kobiety, które kończy się tragedją. W nadprogramie najnowszy tygodnik Foxa i kronika Pata: Przylot braci Adamowiczów do Polski. Pocz. o 5,15, 7,10 i 9,10.

MARYSIEŃKA. Dziś nieodwołalnie ostatni dzień komedja pt. **„Profesor w kabarecie"** z Buster Keatonem w roli głównej. Eksplozja śmiechu, huragany wesołości. Humor bywa różny: rubaszny, szampański, beztroski i nawet... wisielczy, ale humor, jaki opanuje widzów przy oglądaniu Bustera Keatona jako „Profesora w kabarecie" nie sposób jest określić. W drugim zaś filmie występuje słodka i milutka Nancy Karroll w życiowym dramacie miłosnym p. t. **„Pocałunek przed lustrem".** Pocz. o 5, 6,30 i 9.

REWJA daje nowy program z trzech części, dwa filmy: 1. arcyszlagierowy dramat, ilustrujący walkę dwóch mężczyzn o serce kobiety pt. **„Zdradzieckie światła"** (w roli gł. Louis Wohlheim). 2. Niefrasobliwy, wesoły i pogodny film wiedeński pt. **„Miłostki wiedeńskie".** Na scenie nowa pikantna rewja.

Pokłosie niedzielne.

— A więc trzeba uciekać z miasta?

— Aż uciekać?

— Tak, tak. Niema się na co oglądać. W góry, w lasy, miły bracie... I to czemprędzej.

— Dlaczego tak gwałtownie?

— Przedewszystkiem jest lato, jest gorąco. Bruk pali stopy. To byłby jednak powód doraźny. Jest jednak i przyczyna głębsza. Nie czytałeś?

— Że co?

— Nic nie wiesz o tem odkryciu angielskiego lekarza, który stwierdził katastrofalny wpływ wielkich miast na zdrowie mieszkańców, a — co najgorsze — na ich słuch.

— Głuchniemy?

— Podobno masowo. Orgja hałasu, który obija się o nasze uszy musi niewątpliwie prowadzić do tego.

— A co z tym fantem zrobić?

— Bo ja wiem...

— Ty nie wiesz?

— Nietylko ja, ale wogóle jest to problem, na którego rozwiązanie radykalnej recepty nie znaleziono. Cóż? Trzeba walczyć z hałasem.

— Jak?

— Mandatami karnemi za nadmierne używanie zbyt wrzaskliwych klakssonów przez automobilistów. A już przedewszystkiem coś trzeba zrobić z motocyklistami, którzy o każdej porze zapuszczają swoje motory z przedziwnym zapałem. Tego wytrzymać nie można. A gdy jeszcze dojdzie kilka ciężko naładowanych wozów skaczących po bruku — to już zupełna klapa. Uciekaj bracie póki czas!

— Żeby to było tak łatwo...

— No, tymczasem uciekaj choć na niedzielę. Zresztą robią to prawie wszyscy, których lato zastało w Bydgoszczy. W niedzielne południe trudno kogokolwiek zastać w mieście. Nawet w „Teatralce" tylko kilkanaście osób. To już ci najbardziej „kawae adscripti". Inni pakują się i jak mogą, ruszają w świat. Pociągiem popularnym do Gdyni, powiatową kolejką do Smukały czy Koronowa, albo parowcem do Brdyujścia nad wzbierającą wodą i brudem Wisła. Albo wogóle jeszcze inaczej. W tym wypadku wszystkie drogi prowadzą do celu.

— A w Bydgoszczy tymczasem?

— Robi się, co można. Dowmunt z kolegami przeprowadza radosną kurację rewjową w Teatralce. Szczęśliwie skończyły się zapasy, przez niektórych dość lekkomyślnie uważane za sport i za rzecz, zasługującą na poważne traktowanie.

— Ale i prawdziwy sport może się pochwalić pięknemi imprezami?

— A tak. Spotkania międzymiastowe sportowców bydgoskich z tennisistami i pływakami poznańskiemi były prawdziwą atrakcją, a nie żadną bujdą zawodowych szopkarzy.

(hak).

Śmiertelny finał

tragicznej przejażdżki kajakiem.

Zapaśnik Gęstwiński wydarł zdradzieckim nurtom nową ofiarę.

Brda pochłania **coraz to nowe ofiary.** Lwią część wypadków przypisać należy **lekkomyślności różnych młodych ludzi,** którzy niepomni licznych ostrzeżeń i smutnych przykładów **kąpią się w niedozwolonych miejscach i na otwartej Brdzie urządzają różne „brawurowe" harce pływackie.**

Zdradziecki wir albo nagły atak sercowy i — **nieszczęście gotowe.**

Rzadziej trafiają się naogół wypadki, że topią się ludzie **nieumiejący pływać,** którzy wybrali się na przejażdżkę **kajakiem po rzece.** Niestety, u nas jakiś tragiczny pech chce, że mimo niezakończonego jeszcze długo sezonu pływackiego **już czwarta osoba znajduje śmierć w nurtach Brdy w takich właśnie okolicznościach.**

Wczoraj po południu na przejażdżkę po Brdzie wybrał się dwuosobowym kajakiem **23-letni Sylwester Wierzbicki, jedyny żywiciel rodziców — starusków.**

W pewnym momencie wśród nieustalonych narazie jeszcze dokładnie okoliczności **kajak wywrócił się.** Młody pasażer, niemający zielonego pojęcia o pływaniu, **wpadł do rzeki i porwany wartkim nurtem, na oczach przechodniów spacerujących nad brzegiem, poszedł na dno.**

Natychmiast rzucono się tonącemu na pomoc, **niestety — było już zapóźno, gdyż w kilka minut po wydobyciu z rzeki w drodze do szpitala Wierzbicki zmarł, nie odzyskawszy przytomności.**

Rozpacz rodziców, których niebawem uwiadomiono o strasznym wypadku, **nie ma granic.**

Również na kąpielni w „Riwierze" o mało włos byłby wczoraj utopił się **pewien młody człowiek, który nie umiejąc dobrze pływać wypuścił się na głębię i odrazu poszedł na dno.** Tonącego wyratował jednak z narażeniem własnego życia znany bydgoski sportowiec zapaśnik-amator **Franciszek Gęstwiński,** który na „Riwierze" pełni funkcję kąpielowego.

Upały w Niemczech.

Berlin, 16. 7. (PAT) Wobec panujących upałów, woda w rzekach i jeziorach osiągnęła **26 stopni ciepła.** Zauważono masowe zatrucie ryb w rzekach. W miejscowości śląskiej Greisitz widziano **tysiące martwych ryb unoszących się na powierzchni rzeki.**

Ważne dla pracodawców.

Podaje się do wiadomości pp. pracodawców, że **Biuro Pośrednictwa Pracy Funduszu bezrobocia poleca pracowników wszelkich kategorji bezpłatnie.** Oblicza się jedynie bardzo minimalne koszty **za manipulację biurową.** Chcąc pozyskać dobrą pracownicę lub pracownika kupieckiego, biurowego, przemysłowego, rolnego, służbę domową i hotelową lub personel wysoce kwalifikowany w każdym kierunku i każdej gałęzi zawodowej, **prosimy odnieść się z całem zaufaniem do Biura Pośrednictwa Pracy Funduszu Bezrobocia przy ul. Grodzkiej nr. 25, telefon 606 lub też do Referatów Pośrednictwa Pracy przy Wydziałach Powiatowych w Inowrocławiu, Mogilnie, Szubinie i Wyrzysku,** jak również do referatów pośrednictwa pracy przy Zarządach miast **w Fordonie, Koronowie, Solcu Kujawskim, Nakle n. N. oraz instytucyj zastępczych Funduszu Bezrobocia na terenie wyżej podanych powiatów.**

—::—

Kalendarzyk zebrań Ch. Z. Z.

W **środę,** dnia 18 bm. o godz. 18.30 odbędzie się zebranie **Chrześc. Związku Pracowników Miejskich** w hotelu Lengning.

Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków bezwzględnie konieczna.

Korzystny bilans Banku Polskiego.

Warszawa, 14. 7. (PAT). W ciągu pierwszej dekady lipca zapas złota w Banku Polskim **wzrósł o 0,5 milj. zł do 490,6 milj. zł. Równocześnie stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 0,9 milj. zł do 44,1 milj. zł.** Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 42,5 milj. zł do 688,3 milj. zł, przyczem portfel wekslowy zmniejszył się o 14,2 milj. zł do 588,6 milj. zł, portfel zdyskontowanych biletów skarbowych o 22,0 milj. zł do 37,8 milj. zł, a stan pożyczek zabezpieczonych zastawami o 6,3 milj. zł do 61,9 milj. zł. Stan zapasów monet srebrnych i bilonu zwiększył się o 7,5 milj. zł do 35 milj. zł, natychmiast płatne zobowiązania spadły o 0,9 milj. zł do 190 milj. zł, obieg biletów bankowych w wyniku wyżej omówionych zmian zmniejszył się o 31,5 milj. zł do 907 milj. zł. **Pokrycie złotem zwiększyło się o 47,61% w dniu 30 czerwca do 49,21%, przekraczając normę statutową o przeszło 19 punktów. Stopa dyskontowa 5%, zastawowa 6%.**

Ze świata stalowych bicepsów.

Sztekker zwycięzcą turnieju.

DRUGIE MIEJSCE ZDOBYŁ LESKINOWITSCH, TRZECIE CYKLOP - SZYMKOWSKI, CZWARTE VON SYDOW-BLOMBERG. SZCZERBIŃSKI, GĘSTWIŃSKI i DUBOIS OTRZYMALI ŻETONY PAMIĄTKOWE.

Ostatnie dwa dni turnieju o srebrny puhar miasta Bydgoszczy były pełne emocjonujących momentów.

W sobotę Pomorzanin Gęstwiński po bardzo żywej walce w 17 min. pokonał Wielocha. Szczerbiński w 25 min. uległ baronowi von Sydow-Blombergowi. Sztekker pokonał Szwajcara Dubois. Kanadyjczyk Nielsen w 13 min. zwyciężył Belinga. Wreszcie Leskinowitsch po ciężkiej walce, dzięki większej rutynie, pokonał potężnego Cyklopa Szymkowskiego.

W niedzielę w ostatnim dniu turnieju Szczerbiński w 18 min. pokonał Gęstwińskiego. Nielsen w walce amerykańskiej zwyciężył Dubois. Cyklop Szymkowski w 23 min. uzyskał zasłużone zwycięstwo nad von Sydow-Blombergiem. Wreszcie najwięcej emocyj publiczność przeżywała podczas walki dwóch mistrzów świata Polaka Sztekkera z Łotyszem Leskinowitschem. Zwyciężył Sztekker, który znów zabłysnął swą bezapelacyjną klasą zapaśniczą. Zwycięstwo Polaka powitała widownia entuzjastycznemi oklaskami.

Po krótkiej naradzie sędziów arbiter ogłosił następujący podział nagród: pierwszą nagrodę t. j. srebrny puhar miasta Bydgoszczy i 500 zł gotówka wręczono mistrzowi Sztekkerowi; drugą nagrodę i 350 zł otrzymał Leskinowitsch; trzecią nagrodę i 250 zł otrzymał Cyklop Szymkowski; czwartą nagrodę i 150 zł wręczono baronowi von Sydow-Blombergowi. Wreszcie za klasyczną walkę żetony pamiątkowe otrzymali Polacy Gęstwiński i Szczerbiński oraz Szwajcar Dubois.

Publiczność gorąco oklaskiwała zwycięskich zapaśników, Sztekkerowi zaś wręczono bukiet kwiatów.

Niemiecko-polskie rokowania gospodarcze

napotykają na trudności.

Warszawa, 16. 7. (Tel. wł.). Polsko-niemieckie rokowania gospodarcze, toczące się w Warszawie, napotykają na dużą przeszkodę, którą jest przydział dewiz przez Niemcy. Tak np. w marcu i kwietniu Niemcy przydzieliły na potrzeby importu z Polski dewiz w wysokości 30% naszej wartości wywozu w tych miesiącach w r. 1931, który jest postawą wymiaru podziału dewiz. W maju ten kontyngent został obniżony jeszcze bardziej, bo do 25%, a w czerwcu do 10% i w tej wysokości utrzymany jest na lipiec. Trudno więc mówić w tych warunkach o ożywionej wymianie towarowej i to tembardziej, że rok 1931 był rokiem wojny celnej polsko-niemieckiej. Faktem jest, iż inne kraje w swych stosunkach z Niemcami są o wiele więcej uprzywilejowane. Pomimo tego, że obecne rozmowy nie dotyczą jeszcze sprawy samego traktatu handlowego, jednak zadaniem ich jest przygotowanie odpowiedniego gruntu do przyszłych pertraktacyj traktatowych. Obecne trudności dewizowe nie mogą się przyczynić do ułatwienia wzajemnych stosunków handlowych. (r).

Humor i Satyra.

— Tato, czemu kogut pieje?

— On zawsze pieje, gdy ludzie kłamią.

— A czemu on pieje i o północy, gdy ludzie śpią?

— Bo, widzisz, o północy drukują się poranne dzienniki.

*

Proszę pana, w nieobecności pana był tu jakiś pan, strasznie hałasował i odgrażał się, że panu wszystkie kości policzy.

— No, a coś ty mu powiedziała?

— Że żałuję bardzo, że pana niema.

*

— Jak się powodzi synkowi?

— Dziękuję, raz na wozie, raz pod wozem.

— Tak? A czem jest?

— Szoferem.

*

— Przypomina sobie pani, panno Jadziu, że dwa lata temu prosiłem o pani rękę i że dała mi pani kosza?...

— Tak, to należy do najpiękniejszych moich wspomnień.

WYTŁUMACZYŁ SIĘ.

Szef (do ucznia biurowego): Jakto, że ile razy przychodzę, przyłapuję cię na próżniactwie.

— Bo pan dyrektor ma podeszwy gumowe.

W HOTELU.

Pokojówka do gościa:

— Kiedy pan szanowny chce być budzony?

— O szóstej rano — i to całusem!

— Dobrze — powiem to portjerowi.

DOBRA GOSPODYNI.

Nowy sublokator: — Nadto muszę pani powiedzieć, że mam pewną idjosynkrazję...

Gospodyni: — Nic takiego. Codziennie odkurzam cały pokój, to i to jeszcze odkurzę.

Czy światu grozi przeludnienie?

Niektóre narody duszą się w swych granicach.

Prężność rozrastającej się ludności w wielkim kotle europejskim odczuwano dotkliwie już przed wojną. Kilku nieobliczalnych polityków **pokładało nadzieję w powszechnej rzezi, która miała wchłonąć nadmiar przyrostu ludności i uwolnić Europę od przeludnienia.**

Czy nadzieja ta się ziściła? Upust krwi, który sobie samej zgotowała Europa, minął bez śladu. Ludność jej nietylko nie spadła, ale przeciwnie wykazała znaczny przyrost.

Świadczą o tem liczby zaludnienia Europy, podane przez znanego statystyka Woytiuskiego w pracy pt.: **„Die Welt in Zahlen".**

W świetle tych cyfr zaludnienie Europy w 1700 r. wykazało 110 miljonów, w 1800 r. — 187 milj., w 1880 r. — 334 milj., w 1900 r. — 406 milj., w 1920 r. — 490 milj., a w 1930 r. 560 miljonów.

Gdyby przyrost ludności nie został zahamowany, to przyjmując za podstawę rok 1120, **ludność Europy w 2000 roku wynosiłaby 1190 miljonów dusz, tj. trzy razy więcej, niż w obecnej chwili.**

Z poza tej cyfry wyziera widmo przeludnienia. Według analogicznych obliczeń dla całej kuli ziemskiej, zaludnienie globusa wynosiłoby (wedle Bortkiewicza) **w 2077 r. 7,448 miljonów ludzi.** Świat przekroczyłby największe dopuszczalne zaludnienie, które, według dzisiejszego szacunku przy uwzględnieniu wszelkich możliwych źródeł energji i pożywienia, nie może przekroczyć 6 miljardów ludności. Każda nadwyżka musiałaby paść ofiarą **głodu, epidemij i nędzy, któreby regulowały nadmierny rozrost.**

Ale mówiąc o grożących nam za 70 lat 6 miljardach ludności, o możliwości wyżywienia tej olbrzymiej masy, bierzemy pod uwagę nie obecny stan nauki i techniki, ale przyszły w granicach prawdopodobieństwa. Oczywiście możliwe są niespodzianki w postaci uprzystępnienia nowych źródeł energji, ale **trudno dziś na to liczyć?.** Dodać trzeba, że wyżywienie 6 miljardów byłoby możliwe tylko przy równomiernym podziale dóbr.

Są coprawda uczeni, którzy snują **fantazje na temat zdobycia źródeł energji, dziś jeszcze niewyzyskanych.** Mówi się o eksploatacji ciepła wnętrza ziemi, o udostępnieniu olbrzymich przestrzeni mórz dla produkcji pożywienia, o uzyskaniu energji z rozbicia atomatów itp. W. Oswald snuje słodką idyllę na temat lepszego wyzyskania **energji zawartej w promieniowaniu słonecznem.** Powiada, że globus przyszłości „pokryje się przyrządami, w których cieniu ludzkość wieść będzie spokojny żywot"!

Utrzymanie narastającej ludności wymagać będzie **wielkich przeobrażeń w dziedzinie gospodarstwa.** Towarzyszyć mu więc musi wzrost kultury przemysłowej. Bez postępu techniki przyrost ten byłby niemożliwy do zniesienia, względnie musiałby spowodować większą śmiertelność. Świadczą o tem tak częste mory w Rosji, która przy minimalnem zaludnieniu (22 mieszkańców na kilometr kwadratowy), nie może strawić naturalnego przyrostu. Zadaniu wyżywienia ludności na wschodzie Europy ułatwi drogę sprawiedliwszy podział dóbr, mniejszy rozwój kapitalizmu, cechujący całą Słowiańszczyznę, w przeciwieństwie do zachodniej Europy.

Kraje nasycone ludnością, jak Anglja, która posiada 151 mieszkańców na kilometr kwadratowy, Niemcy (133), a małe państewka, jak Belgja (245) i Holandja (200), nie mogą myśleć o dalszym rozroście. Dobrze, jeśli zachowają to, co posiadają. Wyjątek pod tym względem stanowi **Francja, która przy wysokim stanie cywilizacji posiada zaledwie 71 mieszkańców na kilometr kwadratowy, tj. tyle samo co Polska.** Zatrzymanie się Francji w rozwoju ilościowym, datujące się od połowy ub wieku, stanowi jedno z najbardziej zagadkowych zjawisk populacyjnych.

Jeśli chodzi o zmiany ilościowe ludności w skali światowej, to oddawna **budzi poważny niepokój Azja.** Chiny posiadają tyle samo ludności, co Europa, wspólnie z Japonją i Indjami stanowią połowę ludności świata. **Są przeludnione i tylko głód, wojna i zarazy ograniczają ich rozrost.** Pomimo przeludnienia, płodność ludów Azji, nie słabnie. Mnożą się najszybciej w świecie. Nie bez pewnych podstaw mówi się oddawna w Europie o grożącem jej **„żółtem niebezpieczeństwie".**

Drugim terenem szybko mnożącej się ludności jest **Południowa Ameryka.** Ale ta nie budzi tylu obaw, gdyż żyzne kraje łacińskie Ameryki Południowej mogą narazie wchłonąć całą rozrastającą się ludność, nie grożąc ekspansją nazewnątrz.

W wyjątkowej sytuacji znajduje się **Australja i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.** W okresie kolonizacji wykazywały szybki przyrost ludności, który jednakże ani w części nie wyzyskał możliwości, jakiemi dysponuje teren. Od kilkunastu lat w obu krajach rozpoczął się spadek rozdroczości, który nawet w Australji przekracza spadek śmiertelności. Gdyby stan ten utrzymał się, **Australji i Stanom Zjednoczonym groziłoby częściowe wyludnienie.**

Tak oto przedstawia się kwestja zaludnienia ziemi. Podczas, gdy jedne narody żyją wygodnie i przestronno, inne zaczynają się **dusić w swych granicach.** Tych pierwszych jest niewiele i coraz mniej. Ale nie traćmy nadziei, że ludzkość zrozumie wreszcie słowa wielkiego Woltera, który już dawno powiedział, iż **„posiadanie nadmiaru ludzi nie jest bynajmniej rzeczą najważniejszą, lecz sprowadzenie takiego stanu, w którym byłoby jak najmniej nieszczęśliwych".**

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Zaburzenia w Wiedniu.

Wiedeń, 15. 7. (PAT) W rocznicę 15 lipca 1927 roku, socjal-demokraci i komuniści usiłowali urządzić w Wiedniu i innych miastach manifestacje. W Wiedniu policja zdołała stłumić w zarodku wszelkie próby demonstracyj. Natomiast w okolicy Wiednia **członkowie rozwiązanego Schutzbundu i komuniści w liczbie około 800 osób urządzili zgromadzenie i zajęli groźne stanowisko wobec miejscowego oddziału policji,** która starała się rozpędzić zebranych. Jeden z policjantów został ciężko pobity.

Komunikat oficjalny donosi, że demonstranci zaatakowali oddział. policji laskami i rewolwerami, wobec czego policja była zmuszona dać **5 strzałów. Dwóch manifestantów zostało zabitych, jeden ciężko ranny.** Przy pomocy miejscowej żandarmerji, policji udało się zgromadzenie rozproszyć i aresztować jednego z przywódców. Demonstranci ukryli się w lasach, gdzie są tropieni przez policję. Policja zna nazwiska przywódców i spodziewa się wkrótce ich ująć.

Zaburzenia pod niemiecką ambasadą.

Londyn, 16. 7. (PAT). Wczoraj późnym wieczorem doszło w Londynie w pobliżu ambasady niemieckiej do zaburzeń. **Około 300 komunistów usiłowało przedostać się do gmachu, aby złożyć ambasadorowi niemieckiemu protest przeciwko uwięzieniu dwóch niemieckich komunistów Torglera i Thaelmana.**

Policja otoczyła kordonem dzielnicę, przylegającą do ambasady. Komuniści, którzy w międzyczasie wskutek ruchliwego sobotniego wieczoru znacznie wzrośli na siłach, **demonstrowali w liczbie przeszło tysiąca przez dwie godziny na placu Picadilly i dopiero około północy rozeszli się.**

Po 6 tygodniach znowu Kędzierzyn

Przed 6 tygodniami podczas specjalnej uroczystości, dokonano zmiany nazwy miasteczka Kędzierzyn w powiecie kozielskim na Śląsku Opolskim na „Heydebreck" na cześć Piotra Heydebrecka, szefa S. A. w Opolskiem, który podczas powstania górnośląskiego gnębił ludność polską.

Heydebreck, jak wiadomo **został zastrzelony wraz z Roehmem** i innymi wyższymi dowódcami S. A.

W tych dniach na polecenie władz pruskich, **usunięto wszędzie z tablic nazwę Heydebreck,** a przywrócono dawną nazwę **Kędzierzyn** (Kandrzin). — Heil Hitler!

—::—

Z Prus Wschodnich.

Obchody plebiscytowe nie odbyły się.

W roku bieżącym niemieckie obchody plebiscytowe nie zostały urządzone. Odbyć się mogły jedynie zabawy (Heimatfeste) bez wycieczek przeciw Polsce („ohne jeden Angriffsgeist gegen Polen").

(Tej samej taktyki przestrzegało **w Bydgoszczy** Zrzeszenie rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej, uznając zawarty między Niemcami a Polską **pakt nieagresji.** — Uwaga red.)

Harcerze z Polski.

Drużyna harcerzy polskich, składająca się z 26 uczni gimnazjalnych w Warszawie przybyła przez Uzdowo do Dąbrówna. U pewnego kupca umożliwiono harcerzom ugotowanie posiłku. Harcerze pomaszerowali następnie do majątku Grunwald, gdzie przenocowali, a następnego dnia udali się w dalszą drogę do Olsztynka.

50 nauczycieli z Polski w Niborku.

Przybyło do Niborka 50 nauczycieli polskich, których prowadził dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Działdowie p. Biedrawa.

Nauczyciele bawili na kursie nauczycielskim w Działdowie, skąd wybrali się na jednodniową wycieczkę do pobliskiego z Niborka.

Gości powitał w sali ratusza burmistrz Niborka, poczem oprowadzono ich po mieście i zamku, pokazano im szkoły itd. Kilka godzin poświęcono też na zwiedzenie lasku miejskiego, nowego domostwa leśniczego oraz szkoły leśnej.

Po zapoznaniu się ze zbiorami muzeum krajowego goście wrócili do Działdowa.

—::—

Ku pamięci Klausnera.

Berlin, 17. 7. (PAT). Organ diecezji berlińskiej „Katolisches Kirchenblatt" **poświęca jeden numer pamięci przywódcy akcji katolickiej na diecezję berlińską Klausnerowi.** Jak wiadomo, Klausner poniósł śmierć w tragicznym dniu 30 czerwca. Szczegóły jego śmierci nie zostały dotychczas podane do wiadomości publicznej. Rodzinie jego **nie wydano zwłok, tylko urnę z prochami.** Pogrzeb Klausnera odbył się w prywatnej kaplicy biskupa w obecności najbliższych jedynie członków rodziny.

45 aresztantów za omawianie 30 czerwca.

Berlin, 15. 7. (PAT). Dyrekcja policji w Norymberdze aresztowała w ub. tygodniu **45 osób za rozsiewanie fałszywych pogłosek o wypadkach z dn. 30 czerwca.** Osoby te pociągnięte zostaną do odpowiedzialności sądowej.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

WTOREK, 17 LIPCA.

WARSZAWA-RASZYN. 6,30: Audycja poranna. 12,10: Koncert zespołu salonowego Tadeusza Seredyńskiego. Transmisja ze Lwowa. 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Audycja dla dzieci młodszych: opowiadanie „Nie było nas — był las". 13,20: Utwory solowe i instrumentalne (płyty). 13,55: „Z rynku pracy". 16,00: Muzyka lekka w wykonaniu ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i Janusza Popławskiego (piosenki). 17,00: Skrzynka P. K. O. 17,15: Koncert popularny. Wyk.: ork. P. R. pod dyr. Stan. Nawrota i Ada Lenczewska-Sławińska (m. sopr.). 18,00: „Dobromil — gniazdo Herburtów" — dr. Janina Królińska. 18,15: Rae da Costa — fort. i revellersi (płyty). 18,45: Pogadanka strzelecka. 19,15: Muzyka lekka z kaw. „Gastronomja". 19,50: Wiadomości sportowe. 20,00: Myśli wybrane. 20,01: „Jak się słucha muzyki Ryszarda Wagnera" — red. Cezary Jellenta. Feljeton muzyczny. 20,12: „Tristan i Izolda" dram. muzyczny Ryszarda Wagnera (płyty). W przerwie I: Dziennik wieczorny. W przerwie II. „Młody Poznań poetycki" (recytacje poezyj(. Transmisja z Poznania). 23,10: Odczyt „Wychowanie seksualne młodzieży — p. Teodora Makowska. 23,25: Wiadomości meteorologicne dla komunikacji lotniczej.

ZAGRANICA. Medjolan. 20,45: „La Donna Perduta" operetka Pietri'ego. **Praga.** 20,45: Koncert symfoniczny. **Budapeszt.** 22,00: Koncert symfoniczny.

—::—

Z życia towarzystw.

Poniedziałek, 16 lipca 1934 r.

Godz. 19,00: **Klub mandolinistów „Lutnia".** Zebranie zarządu w hotelu Lengning. Po zebraniu o g. 20 lekcja dla kursistów.

Godz. 19,30. **Związek Rez. Koło 4 Okole-Wilczak** Zebranie u Bara ul. Nakielska 13. Na zebranie zaprasza się panie, które zainteresowane są rodziną Związku Rez.

Godz. 20,00: **Tow. śpiewu „Dzwon".** Schadzka koleżeńska w szkole na Okolu.

— **Tow. Powstańców i Wojaków „Macierz".** Zebranie organizacyjne w sali Jaśniewskiej, ul. Poznańska 34.

Wtorek, 17 lipca 1934 r.

Godz. 20,00: **K. S. „Astorja".** Zebranie plenarne w nowej świetlicy.

Bank Polski płacił w dniu 16. 7. 1934 r.

dolary amerykańskie	5,26—5,25
funty szterlingów	26,53
franki szwajcarskie	171,97
franki francuskie	34,81
guldeny gdańskie	172,02
liry włoskie	45,30
floreny holenderskie	357,65

Stan wody na Wiśle dnia 16 lipca: Zawichost 1.60, Warszawa 1.38, Płock 97, Toruń 1.11, Fordon 1.09, Chełmno 90, Grudziądz 1.08, Korzeniowo 1.22, Piekło 43, Tczew 20, Einlage 2.34, Schiev. 2.54.

+

Dziś o godz. 6-tej rano zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św. mój kochany brat, nasz drogi wujek ś. p.

Józef Binerowski

w 76 roku życia, o czem donosi w smutku pogrążona

Rodzina.

Bydgoszcz, dnia 14. 7. 34.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dn. 18. 7. br. o godz. 4 po południ. z kaplicy cmentarza Najśw. Serca Pana Jezusa. Żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Zmarłego odbędzie się w środę o godz. 9-tej. (13169

Uchwała. W postępowaniu upadłościowem wzgl. majątku firmy Browar Wielkopolski Sp. z ogr. odp. w Bydgoszczy wyznacza się ogólne zebranie wierzycieli z następującym porządkiem dziennym: 1. Orzeczenie biegłego Tadeusza Szmyta w przedmiocie ustalenia wystarczalności masy upadłościowej odpowiedniej kosztom postępowania. 2. wysłuchanie zgromadzenia wierzycieli przed powzięciem uchwały w myśl § 204 ord. upadł. na dzień 20 lipca 1934 r. o godz. 11, w podpisanym sądzie pokój nr. 4. (13191
Bydgoszcz, dnia 12 lipca 1934 r. **Sąd Grodzki.**

W myśl par. 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. poz. 580) 1 Urząd Skarbowy w Bydgoszczy podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 18 lipca 1934 o godz. 10 w składnicy Urzędu przy ulicy Konarskiego 1 celem uregulowania zaległych należności podatkowych odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych przedmiotów: kloce sosnowe, bale i deski brzozowe ca 35 m², sztucer, pianino, ramy do rakiet, lustro, biurko, szafę, maszynę do szycia, umywalkę z lustrem, krzesła dębowe itp. (13186) Naczelnik Urzędu

POLECENIA

Morele
wyborowe złotych 9, miód kuracyjny 13, pomidory 6,50, jabłka, gruszki stołowe 7, pięciokilowe franko zaliczka: Riesel, Zaleszczyki. (13073



Słoje Wecka
Ząbkowice Hortensja
oraz wszelkie części zapasowe poleca po najkorzystniejszych cenach (11531
F. Kreski
Bydgoszcz, ul. Gdańska 9.

Meble
modne najtaniej sprzedaje Dom Mebli Sniadeckich nr. 40. 7342

Oszczędzające
garderobę czyszczenie, reparacja jaknajtaniej „Ekonomja", Warmińskiego 10. 13197

Maliny
leśne pierwszorzędnej jakości każdą ilość nawet wagonowo dostarczy St. Szymczak, Nowe Kąplewice, p. Laskowice. (7405

SPRZEDAŻE

Dom
z piekarnią wolną sprzedam lub wydzierżawię. Ugory 29. (13170

Kiosk
w bramie, ruchomy sprzedam. Wiadomość Lubelska 31/2. (13187

Trychinoskop
tanio sprzedam. Zapytać Dzien. Bydg. (13031

Urządzenia (13188
restauracyjne, kolonjalki, płyty marmurowe, kanapę stoły, krzesła, stojaki, kasę obudowaną oszkloną sprzedam. Grudziądzka 21.

Jeziora
dobrze zarybione (300 mórg) sprzedam za 40.000. Kieliszek, Bydgoszcz, Plac Piastowski 15. (7418

Maszynę
bębenkową dobrze utrzymaną maszynę do pisania „Urania", wózek dla chorych, odkurzacz, tanio „Sala Licytacyjna", Gdańska 42. (13195

Makulatura (13194
gazetowa tanio. Biuro Ogłoszeń, Dworcowa 54.

Sypialnia
dębowa modna komplet. Adres filja. (7411

Rower
sprzedam, 100 zł. Plac Poznański 11. (13172

KUPNA

Wannę
do łazienki używaną, ewtl. z kotłem kupię. Zgłosz. Dziennika Bydg. pod „Wanna". (13032

Ryby
Zakład leczniczy czynny cały rok, poszukuje dostawcy na ryby. Oferty szczegółowe Dzien. Bydg. Inowrocław. 13095

Młyna
składnicy, filji mąki do dzierżawienia poszukuję wzgl. kupię małe gospodarstwo przy mieście lub stacji kolej. Murawski, Sucha — Pomorze. (13168

Pianino
używane, dobry stan i marka, kupię za gotówkę. Zgłoszenia pod „Pianino" filja. (7404

Używany
piec kąpielowy, gazowy kupimy. Oferty pod „Gotówka". (13183

Wózek
dziecięcy krzesełkowy w dobrym stanie kupię. Of. do Dziennika Bydgoskiego pod „Wózek". (13185

LEKCJE

Udzielam (21186
lekcji gry na fortepianie, prędką metodą do nauczenia się, przygotowuję do konserwatorjum. Miesięcznie 10 zł., dwie godziny tygodniowo. Dla początkujących 5 zł. Fortepjan wolny do ćwiczeń, godz. 40 gr. Hetmańska 5, wejście na prawo, mieszk. 5.

AVISAN



ŚRODEK OCHRONNY PRZECIW CHOLERZE DROBIU
3242

Odprasowanie
wszelkiej garderoby męskiej, damskiej, reperacje wykonuje tanio. Chrobrego 7, m. 3. (9488

POSADY WOLNE

Gotowania
dobrego wyuczy córkę gospodarskiej rodziny słynna kawiarnia Ziemiańska Pomorska 5. (13140

Dziewczyna
do wszelkich prac domowych i obsługi gości potrzebna. Restauracja, Przyrzecze 14. (13171

Obsługa (7408
potrzebna do chorej kobiety. Zgłoszenia Siemiradzkiego 5, Dapiński.

Ucznia
przyjmie zaraz. Kaz. Trzuskawski, mistrz fryzjerski Mrocza, Rynek 11. (13181

Dziewczyna (13196
z gotowaniem etc. do pomocy w składzie na wyjazd potrzebna. Zgłosz. Drogerja, Gdańska 17.

Stolarz
młody budowlany. Toruńska 10. (13175

Zdun (7414
potrzebny. Dworcowa 68.

Czeladnik
krawiecki, natychmiast potrzebny. Kelm, Grunwaldzka 26. (7409

Fryzjerka (13189
lub pomocnik damsko-męski, dobra ondulacja żelazkowa lub wodna Warunki podać: P. Krüger, mistrz fryzjerski, Kartuzy.

Poljer (13193
potrzebny. Kordeckiego 16.

20 zł
dziennie zarabiają u nas zastępcy, zastępczynie, przy sprzedaży bardzo pokupnego artykułu na raty. Zgłoszenia wraz dokumentami u P. H. Zinnera, dnia 16. i 17. 7. Bydgoszcz, „Hotel pod Orłem", od 9—1 i od 3—6. (12968

Dziewczyna
z dobrem gotowaniem, praniem i do wszelkich prac domowych potrzebna zaraz. Długa 53. (13173

POSADY POSZUKUJĄ

Panna
szuka pracy domowej z gotowaniem i szyciem albo skromny pokój z małą pracą. Oferty pod „Praca domowa", (13176

Gospodyni
panna poszukuje posady, z dobrej rodziny, dobremi świadectwami. Oferty proszę pod „19934" do Dziennika Bydgoskiego. (13192

Uczciwy (13190
człowiek poszukuje pracy, złoży kaucję. Oferty pod „Uczciwy" do Dziennika.

Wolontarjusz (7415
drogeryjny poszukuje posady. Oferty do filji Dziennika pod „Wolontarjnsz".

Młoda
uczciwa, skromne wymagania, poszukuje miejsca do dzieci. Chodkiewicza 7, m. 3. (7413

DZIERŻAWY

Skład
2 pokoje kuchnia nadające się na każdą branżę natychmiast do wynajęcia. Właśc. Gudell, Solec-Kujawski. (7287

Wydzierżawię
wymianę mąki i zakup zboża na dogodnych warunkach. Karol Marszałek, Dziewierzewo, powiat Żnin. (13166

Wydzierżawię
90 mórg ziemi pszennej, pełne żniwa oraz inwentarze. Kieliszek, Plac Piastowski 15. (7419

MIESZKANIA SZUKA

3 pokojowe
łazienka, okolicy Gdańskiej, poszukuje kupiec, zaraz lub później, pewny płatnik. Oferty „1926" filja. (13030

Portjerstwa
poszukuje młode małżeństwo. Oferty do filji pod „Młode". (7421



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

1 pokojowe:
i kuchnia. Ujejskiego 14 a.

kuchnia wyn. Stawowa 19.

2 pokojowe:
Nakło, Krzywousty 7.

3—1 pokojowe:
skład, podw. Bocianowo 49.

2—3 pokojowe:
dla małej rodziny. Pomorska 9,9. (13182

Pokój
kuchnia, rok zgóry. Wiadomość Nowy Rynek 3, kolonjalka. (13174

3 pokoje
nowe mieszkanie, łazienka, balkon, słoneczne. Ul. Niegolewskiego 2. (7241

Pokój (13167
z kuchnią. Gajowa 33.

Mieszkanie
3 pokojowe, wygodami. Niegolewskiego 15. (13179

3 pokojowe
mieszkanie w nowym domu na Bielawkach od 1. 8. do wynajęcia. Adres wskaże Dzien. Bydg. 13068

Mieszkanie
4 pok., kuchnię, łazienkę od 1 sierpnia przy Dworcowej, Gdańskiej, Placu Piastowskim. Oferty pod „Zaraz". (7407

POKOJU POSZUKUJĄ

Poszukuję
ładnie umeblowanego niekrępującego pokoju z wygodami w czystym domu. Oferty z ceną pod „A. G. 12" filja. (7406

POKOJE WOLNE

Pokój
umeblowany, osobne wejście dla 1—2 panów do wynajęcia. Podgórna 11, m. 1. (13066

Pokój
ewentl. małżeństwu, osobne wejście, elektr. światło, przy placu Wolności wynajmę. Gimnazjalna 6/4. (11756

Eleganckie
umeblowane pokoje do wynajęcia. Dworcowa 88, mieszk. 3. (7412

Pokój
Pomorska 3. (7410

Pokój
Sienkiewicza 1—2. (7416

Pokój
umeblowany, osobne wejście. Lekcje fortepianu, pianino do ćwiczeń. Świętojańska 21—3. (7420

ZGUBY

Zbłąkany (13178
pies boks do odebrania. Leszczyńskiego 18—1.

Torebka
Dnia 15 lipca o godz. 18-ej została zgubiona w Brdyujściu torebka damska z pieniędzmi i legitymacją wojskową na nazwisko Anna Raczkowska. Uprasza się osobę, która torebkę znalazła odesłać takową za wynagrodzeniem pod adresem: Mjr. Jabłoński, Zamojskiego 11. (13198



— Hallo, czy tam p. Buda? Proszę zabrać duńską dogę, którą wczoraj kupiliśmy, a dać nam małego pinczera.

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu **„Dziennik Bydgoski"** na miesiące **sierpień i wrzesień 1934 r.** za zł 6,68 wraz z opłatami pocztowemi. „Dziennik" odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: ....

Miejscowość: .... ulica i nr.: ....

Kwit pocztowy.

Zł ....

tytułem przedpłaty za **„Dziennik Bydgoski"** na miesiące **i wrzesień 1934 r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

......................, dnia .... lipca 1934 r.

podpis: ....

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu **„Dziennik Bydgoski"** na miesiąc **sierpień 1934 r.** za zł 3,34 wraz z opłatami pocztowemi. „Dziennik" odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: ....

Miejscowość: .... ulica i nr.: ....

Kwit pocztowy.

Zł ....

tytułem przedpłaty za **„Dziennik Bydgoski"** na miesiąc **sierpień 1934 r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

......................, dnia .... lipca 1934 r.

podpis: ....

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.